Nr. 53 Kraków, Poniedziałek dnia 6 Marca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Nowy związek australski.

W kolonjach angielskich kontynentu australskiego nader doniosle w chwili obecnej dokonywa się przeobrażenie, które nie pozostanie bez wpływu na dotychczasowy stosunek kolonij tych do korony angielskiej. Jak wiadomo, cały kontynent australski włącznie z wyspami Tasmanją i Nową Zelandją, rozpadał się dotąd na 7 niezależnych od siebie, zupełnie odrębnych państw kolonjalnych, jako to Queensland, Południową Australję, Zachodnią Australję, Wiktorję, New-Sud-Wales, Tasmanię i Nową Zelaudję, które jednoczyła jedynie wspólna zależność od tej samej macierzy.

Obecnie niezależne od siebie kolonje postanowiły, poświęcając część swej samoistności na rzecz Unii, związać się w jedno wielkie związkowe państwo kolonjalne z wspólnym rządem naczelnym i z centralnym parlamentem związkowym. Na wspólnej konferencji prezesów gabinetu poszczególnych państw kolonjalnych ułożono główne zarysy organizacji i konstytucji przyszłego związku, które muszą zostać uchwalone przez wszystkie parlamenty partykularne, oraz zatwierdzone przez rząd angielski. Otóż zdaje się pewnem, że parlament związkowy je uchwali, a rząd Wielkiej Brytanji zatwierdzenia swego nie odmówi, niechcąc zrażać sobie rządów kolonij australskich.

Jeśli zawisłość kolonij tych od Anglji już teraz jest więcej niż problematyczna i niepewna i jedynie chyba w dziedzinie handlowej faktycznie istnieje, to ostateczna emancypacja kolonij uczyni przez połączenie się tychże w jeden wielki związek, wielki krok naprzód, a formalne oderwanie się ich od macierzy będzie tylko kwestją czasu. Krajowcy, pierwotna ludność autochtonów australskich, są już zupełnie na wymarciu, jak n. p. w Tasmanji zupełnie już nawet zniknęli z powierzchni, a stanowiący rdzeń ludności dzisiejszej potomkowie kolonistów angielskich czują się już dość samodzielnymi i dojrzałymi, aby się rządzić bez pomocy macierzy. Tę samą ewolucję przeszły w drugiej połowie 18 wieku kolonje angielskie w Północnej Ameryce, rdzeń dzisiejszego mocarstwa Stanów Zjednoczonych; podobny los czeka Anglję w bliskiej już może przyszłości, nietylko w Australji, ale i w Kanadzie i całych ogromnych przestrzeniach, jakie dzierży w Ameryce na północ od Stanów Zjednoczonych. Taksamo olbrzymia Kanada, jest już dzisiaj tak luźnymi tylko z Anglją związana węzłami, rozdarcie tychże może nastąpić prawie bez żadnego gwałtowniejszego wstrząśnienia, a niepotrzeba być prorokiem, aby wobec geograficznego położenia Kanady i ekspansywnej polityki Stanów Zjednoczonych przeprowadzić przyszłe przyłączenie się wszystkich kolonij angielskich w Ameryce Północnej, a nawet w Indjach Zachodnich, do republiki Stanów Zjednoczonych.

To też rząd angielski w jasnem uznaniu słabości swego położenia w całym Nowym Świecie, usiłuje za jaką bądź cenę uzyskać kompensaty za straty, jakie tam przewiduje, w Azji i w Afryce. Tem się tłomaczy owa zaborczość Anglji w Chinach, gdzie sama chciałaby brać jak najwięcej, a innym mocarstwom zazdrości każdej nowo nabytej piędzi ziemi i najdrobniejszej uzyskanej od Chin koncesji, oraz ta świadoma swego celu zahłanność w Afryce, w której od południowego przylądka Dobrej Nadziei, aż do Kairu, na przestrzeni, ciągnącej się po przez 72 stopnie szerokości, chce stworzyć nieprzerwane olbrzymie państwo kolonjalne pod swoim rządem, które dawniej mogło się wydawać chimerą, ale dzisiaj wobec opanowania przez Anglję całej doliny Nilu, okazuje się wykonalnem. Indje, posiadłości w Chinach i Afryka, mają pozostać rdzeniem kolonjalnej potęgi angielskiej, kiedy Ameryka i Australja są prędzej czy później przeznaczone na utratę. Dlatego też rozwija Anglja we wszystkich kwestjach afrykańskich i azjatyckich ową bezwzględną energję i upór, przed którym Francja musiała ustąpić tak w Faszodzie, jak w Szanghaj, jak wreszcie świeżo w Maskat, gdzie sułtan tamtejszy uczynione świeżo Francuzom ustępstwo terytorjalne musiał odwołać pod groźbą dział czterech angielskich pancerników; Anglja, wyzyskując zamieszanie we Francji, wywołane przesileniem prezydjalnem, groźbą bombardowania stolicy sułtana zapobiegła usadowieniu się Francuzów w niebezpiecznem sąsiedztwie Indyj. Ciekawem jest jednak, czy rząd francuski zgodzi się na to wymuszone przez Anglję cofnięcie uzyskanego ustępstwa terytorjalnego.

Sesja Sejmu galicyjskiego.

[Sprawozd. telefon. „Głosu Narodu“]

Lwów 4 marca.

Na sobotniem posiedzeniu Sejmu po zagajeniu przez marszałka odczytano szereg nadesłanych petycyj. Poseł W e i g e l popierał petycje o subwencje na restauracje kościołów: Bożego Ciała, świętego Piotra i Bonifratrów w Krakowie. Poseł B o j k o popierał petycję w sprawie przyjścia z pomocą powiatowi dąbrowskiemu z powodu nędzy.

Z porządku dziennego załatwiono w pierwszem czytaniu sprawozdanie Wydziału krajowego o uzupełnieniu obwałowania prawego brzegu Wisły między Podgórzem a Niepołomicami. Odnośny projekt ustawy postanawia, że uzupełnienie to wraz z regulacją potoków Srawy, Drwiny, Zabawy i Podłężówki ma być wykonane jako przedsiębiorstwo krajowe. Preliminarz 248.000. Sprawozdanie odesłano do komisji gosp. krajow.

Wniosek posła Męcińskiego w sprawie wymiaru podatku osobisto-dochodowego i podatku zarobkowego załatwiono w pierwszem czytaniu. Wniosek brzmi jak następuje:

I. Wzywa się rząd, aby pouczył organa wykonawcze władz skarbowych, że przedmiotem orzeczenia komisji szacunkowej przy wymiarze podatku osobisto-dochodowego jest w myśl § 209 ustawy z 25 października 1896 r. fasja przez kontrybuenta przedłożona — nie zaś tylko ostateczna cyfra z tej fasji wynikająca, że zatem należy zawsze komisji szacunkowej przedkładać do rozpatrzenia fasje w całej osnowie.

II. Wzywa się rząd, aby polecił krajowej władzy skarbowej w myśl art. 61 ustęp 8 rozporządzenia wykonawczego z 24 kwietnia 1897 zwoływać krajową komisję rekursową skoro tylko jest zebrany dostateczny materjał do jej urzędowania, tudzież aby zarządził zwołanie tej komisji celem załatwienia wniesionych w r. 1898 rekursów przeciw wymiarowi podatku osobisto-dochodowego.

III. Wzywa się rząd, aby wstrzymał egzekucję podatku osobisto-dochodowego co do tej kwoty, która stanowi podwyższenie wymiaru po nad kwotę przez opodatkowanego w jego fasji zeznaną — a to aż do załatwienia rekursu przez komisję rekursową — o ile rekurs takowy wniesiony został.

IV. Wzywa się rząd, aby uwolnił Towarzystwa zaliczkowe i kredytowe od niesprawiedliwego opodatkowania, wynikającego stąd, że władze skarbowe — wekslowe pożyczki traktują jako operację kredytową, wykluczającą korzystanie z ulg w podatku zarobkowym, przyznanych §§ 85 i 100 ustawy z d. 25 października 1896 r.

Poseł M ę c i ń s k i motywując swój wniosek oświadczył, że wielkie dzieło reformy podatkowej nie przyniosło w naszym kraju tych rezultatów, jakich się można było spodziewać. Postępy dla opodatkowanych obietnice, że rozkład podatków będzie równomierny, zawiodły i rozpłynęły się jak mgła. Jest tylko rozgoryczenie i narzekanie bez końca. Mowca żali się, że nie przesłuchiwano tych, którym zmieniano dowolnie fasje, że nie uwzględniano przedkładanych ksiąg i rachunków. Wniesiono 14.000 rekursów za rok 1898, które jeszcze dotychczas nie zostały komisji przedstawione, a tymczasem już przyszedł czas płacenia podatków za rok 1899. Mowca zarzutów swoich nie uogólnia. Przyznaje, że były okręgi, w których postępowano poprawnie, ale takich okręgów było mało. Co do podatku zarobkowego, zarzuca mowca nieustawowe traktowanie towarzystw zaliczkowych i wogóle instytucyj dobra publicznego. Wzrost podatków nie stoi w żadnym stosunku z rozwojem kultury, handlu i lądwie kiełkującego przemysłu, który w zarodku zabijany jest przez fiskalizm.

Mowca nie chce się teraz szerzej nad tem rozwodzić, ale zabierze głos przy drugiem czytaniu.

Wniosek posła Męcińskiego odesłany został do komisji podatkowej.

Wniosek posła Adama Skrzyńskiego o założenie szkoły realnej w Gorlicach odesłano do komisji szkolnej.

Następnie toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad sprawą o niepodzielności gruntów włościańskich, wywołana przedłożonem na poprzedniej sesji sprawozdaniem komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Departamentu III.

P. W ó j c i k widzi w dyskusji o sprawie niepodzielności gruntów, zainicjowanej przez posła Hupkę ostrze zwrócone przeciwko marszałkowi i Wydziałowi krajowemu. Zarzuty jednak posła Hupki są niesłuszne. Chłopi oświadczają się stanowczo przeciwko niepodzielności.

W dyskusji zabierał dalej głos pos. Czajkowski, poczem przemówił pos. dr H u p k a (młodokonserwatysta), polemizując ze Stylą i zaczepiając w sposób nadzwyczaj ostry Vayhingera i Wydział krajowy. Zaczepki były tak ostre, że marszałek krajowy zmuszony był przerwać mowcy i oświadczyć, że dawnoby to już uczynił, gdyby nie to, że zarzuty były wymierzone przeciw Wydziałowi krajowemu, a wię marszałek chciał dać mowcy jak największą wolność słowa. Marszałek prosi, aby mu mowcy nie utrudniali jego obowiązku.

Na tem zakończono dyskusję nad sprawozdaniem p. Rayskiego.

W załatwieniu wniosku posła Zolla uchwalił następnie Sejm w e z w a ć r z ą d, aby szkołę Sztuk pięknych w Krakowie zamienił na Akademję sztuk pięknych.

Uchwalono następnie po wysłuchaniu referatu posła Dworskiego wnioski komisji administracyjnej tyczące się administracji kraj. funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1 listop. 1897 do końca września 1898.

Uchwalono następnie w myśl wniosków komisji szkolnej z powodu wniosku posła Jabłońskiego, polecić Wydz. krajowemu, aby wszedł w rokowania z gminą Rzeszowa co do założenia wyższego zakładu naukowego żeńskiego, i aby po por[...]nieniu z Radą szkolną przedłożył Sejmowi wniosek [...] do ewentualnego udzielenia zakładowi subwencji z funduszów krajowych.

Przy sprawozdaniu komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich, zabierał głos poseł O k u n i e w s k i, skarżąc się na pokrzywdzenie ruskich szkół ludowych. Poseł C i e l e c k i jest zadowolony, że Rada szkol. dba o naukę rolnictwa, ale pragnąłby, aby to było w jeszcze większym stopniu i przedstawia odnośne rezolucje.

Poseł Dzieduszycki przemawia w sprawie internatów dla nauczycieli ludowych.

Na tem zakończono dyskusję. Poseł K r e m p a interpelował w sprawie zaradzenia klęskom zrządzonym przez Wisłę w Łęgu w Tarnobrzeskiem, poczem marszałek zamknął posiedzenie.

Fryderyk Chopin.

II. Ten sposób życia w domu rodziców, otoczenie pełne swobody i niewymuszoności, umysły pogodne musiały oddziaływać na małego jasno-włosego Frycka. Było to dziecko wątłe i blade, ale temperamentu bardzo żywego, dowcipne, bystre, a nadewszystko skłonne do figlów. A jednak na dnie duszy tej istoty była już wtedy jedna struna o łzawym i smętnym tonie. Dla czego Frycek ledwie przyszedł do świadomości słysząc muzykę wpadał w płacz, tak, że trudno go było ukoić?... Rodzice uważali to z początku za wstręt do muzyki, później przekonali się, że było to nieświadome odczuwanie pieśni. Oto zadanie dla psychologów i filozofów. Materjalista powie, że przyczyną tego był ustrój nerwowy dziecka, którego ojciec nosił w sobie zaród suchot i przekazał synowi organizm wątły i chory system nerwowy, idealista przytoczy małego Frycka jako argument przeciw teorji Lockego o *tabula rasa*, teorji, że człowiek rodzi się z duszą pustą, jak biała niezapisana kartka papieru, na której dopiero wrażenia przez zmysły czerpane ze świata piszą wyrazy pojęć.

Zostawmy teoretyków z ich sporem o przyczyny, dla nas najważniejszem jest zjawisko, że mały Frycek w tym wieku, kiedy inne dzieci zaledwie mówić zaczynają, drżał i płakał rzewnie, muzykę słysząc. Opowiadają, że często wlazłszy pod fortepian, wsłuchiwał się w brzęk strun, odzywających się echem każdemu stuknięciu w mieszkaniu. Pewnego razu w nocy, kiedy wszyscy już spali, wysunął się mały Frycek ze swego łóżeczka i poszedł do fortepianu, usiłując jednym paluszkiem wygrać sobie melodję, grywaną najczęściej przez matkę.

Mając lat 7 zaczął się już uczyć na fortepianie razem ze starszą siostrą Ludwiką. Nauczycielem jego pierwszym i jedynym był Wojciech Żywny, Czech z pochodzenia nauczyciel muzyki z zawodu. Był to człowiek bardzo wesoły, ochoczy do zabawy, nauczyciel umiejętny, który zrozumiał dobrze swego ucznia. To było szczęście dla Chopina. Gdyby był trafił na zimnego pedagoga, zważającego tylko na reguły, liczącego tylko i mierzącego, jakich niestety tylu płącze się po świecie z marką „wielkości" na czole, kto wie czyby nazwisko Chopina znane było komukolwiek po za kołem najbliższych, kto wie czy nie zatraciłaby się ta subtelna i wytworna indywidualność na zawsze.

To też cichy zapomniany nauczyciel mistrza tonów na niespożytą sobie u całego narodu naszego zasłużył wdzięczność, na taką wdzięczność, z jaką zawsze mówił o nim Chopin.

To też pod kierunkiem tego mądrego nauczyciela czynił Chopin olbrzymie postępy. W rok po rozpoczęciu nauki, zaczął już komponować, choć kompozycji napisać nie umiał.

Wyręczał go w tem Żywny, a gdy dzieło było już spisane, wtedy Frycek przegrywał je z nut, poprawiał i oglądał. Nauczyciel słuchał natchnień dziecka, nie zasypywał go swoją uczonością, dlatego dusza Frycka biegła swoim własnym szlakiem ku wielkiemu, wspaniałemu celowi — genjalnej twórczości.

W roku 1818, jako ośmioletni chłopiec, wystąpił Frycek po raz pierwszy publicznie na koncercie, danym na cel dobroczynny za staraniem Juljana Ursyna Niemcewicza. Chopin grał wtedy „Koncert Gyrowetza", wywołując powszechny zapał i zdumienie. Odtąd Chopin, jako „cudowne dziecko", opanował Warszawę. Mówiono o nim, chciano go widzieć i słyszeć. Frycek grywał w salonach wielkiego księcia Konstantego, a nawet ofiarował księciu ułożonego przez siebie marsza, który później książę kazał rozpisać na orkiestrę i grywać podczas parad na saskim placu.

Tak dobiegł Chopin lat 14 i wstąpił do IV. klasy liceum warszawskiego. Uczył się średnio; w domu mało nad książką siadywał, przekładając nad nią fortepian; w szkole bywał zwykle roztargniony, zajęty swojemi myślami. Nie cierpiał języków klasycznych, natomiast ulubionym jego przedmiotem była historja i polska literatura. Miał także talent do rysunków. Rysował też karykatury, naturalnie najchętniej karykatury profesorów, nie przepuszczając nawet i rektorowi Lindemu. Prócz tego posiadał nieslychaną zdolność mimiczną. Naśladował do złudzenia ruchy, gesty, sposób mówienia różnych osób. Ale czynił to z taką szczerą wesołością, bez cienia jakiejkolwiek złośliwości, że najdrażliwsi nawet nie gniewali się na niego, śmiejąc się serdecznie z swoich własnych karykatur. Miał też Chopin bardzo wielu serdecznych przyjaciół wśród literatów i artystów współczesnych. W pensjonacie rodziców był Chopin duszą wszystkich zabaw, urządzał najchętniej teatry amatorskie, w których z taką precyzją wykonywał swoje role, że powszechnie przepowiadano mu świetną przyszłość, jako artyście dramatycznemu. Raz nawet razem z siostrą Emiljią napisał komedyjkę wierszem p. t. „Omyłka, czyli mniemany filut", którą wystawiono u pp. Chopinów na imieniny ojca z wielkiem powodzeniem.

W muzyce postępował nadzwyczajnie — improwizował niewyczerpanie i okazywał ogromny zapał do komponowania. Żywny, choć sam był zwolennikiem muzyki klasycznej, choć ucznia utrzymywał ciągle w atmosferze harmonji Bacha i Cherubiniego, po za tem zostawił mu pełną swobodę w słuchaniu własnych jego natchnień i porywów. Dzięki zachęceniom Żywnego, oddali rodzice Fryderyka do konserwatorjum, gdzie pod osobistym kierunkiem Elsnera zaczął się uczyć kontrapunktu i kompozycji. Elsner był sam kompozytorem oper, baletów, oratorjów, z których najlepszemi były: opera „Król Łokietek" i oratorjum „Męka Jezusa Chrystusa". Do nauczycieli miał Chopin szczęście. Elsner poznał się na nim, zrozumiał odrazu jego duszę i rodzaj jego talentu i postanowił jedynie czuwać, aby ten bogaty talent nie skrzywił się — zostawiając go zresztą swobodnemu rozwojowi. Kiedy nieraz pedanci zwracali Elsnerowi uwagę, że Chopin, grając reguł się nie trzyma, że je po prostu lekceważy, Elsner trząsł głową i przepowiadał Chopinowi „oryginalność, jakiej nikt dotychczas w takim stopniu nie posiadał".

Nie dziw, że przy takich nauczycielach dojrzał i rozwinął się taki uczeń. Ładnieby wyglądał boży talent Chopina, gdyby się tak był dostał w ręce niektórych naszych współczesnych „stylowych" nauczycieli, których uczniów można poznać po ukłonie i po ułożeniu nóg przy fortepianie!

Elsner, jako kompozytor, urabiał melodje na motywach pieśni polskiej. Przez to budził zamiłowanie do ojczystej muzyki i zachęcał do pracy kompozytorskiej w tym kierunku. Nie ulega też wątpliwości, że pod tym względem wywarł Elsner wielki wpływ na Chopina, wpływ dobry i błogosławiony. Chopin rozmiłował się w melodji ojczystej, śledził za nią, podsłuchiwał jej w śpiewie dziewcząt wiejskich, w tonach fujarki pastuszej, napełnił tą muzyką swoją duszę i przelewał ją później we wszystkie niemal swoje wielkie dzieła. Dlatego Chopin jest nawskroś polskim, narodowym kompozytorem. *W. L.*

Listy z podróży.

V. Zatrzymujemy się na wyspach Solta i Brazza (na tej ostatniej ś. p. Ludwik Krasiński zakupił kopalnie asfaltu) a następnie w 2 portach drugiej wyspy Lesina. Pierwszy z nich Cittavecchia ma według Bulicza być starożytnem Pharia. Uderzył mnie czerwony dom a obok niego nowa kapliczka na wzgórzu

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

48 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Chcę czekać, chętnie, cierpliwie.

— Czy pani zechce nakłonić także Franka, aby i on czekał?

— Tak jest.

— Czy chcesz go pani posłać do Chin?

Spuściła głowę na piersi i załamała po raz wtóry ręce. P. Clare widział, na czem polegają trudności i dla tego prosto szedł do celu.

— Nie odważam się wcale wglądać w uczucie pani dla Franka, lub jego dla pani — rzekł. — Przedmiot ten nie interesuje mię wcale. — Dwie jednak prawdy pragnę skonstatować. Oto jedna niewzruszona, że nie możecie się pobrać, nie mając pieniędzy i nie mogąc sobie zapłacić dachu nad głową, ani ubrania, ani pożywienia. Drugą prawdą jest, że pani się o pieniądze postarać nie możesz, a ja tem mniej i że jedyna droga, na której Franciszek może je dostać, prowadzi do Chin. Gdy mu powiem, że ma odjeżdżać, to on pewnie usiądzie w kącie pokoju i będzie klął i narzekał; jeśli ja się przytem upierać będę, to powie „tak" i będzie mię łudził; jeśli posunę się jeszcze krok dalej i odprowadzę go na pokład okrętu, to łódką retmana wróci do pani. Taka już jego natura.

— Nie, to nie jego natura — rzekła — to jego miłość do mnie.

— Nazwij to pani, jak chcesz — odparł p. Clare — czy świętoszek, czy zakochany safanduła, w każdym razie jest on zbyt śliskim pod każdym względem, żeby go moja ręka była w stanie utrzymać. Jeśli mu drzwi przed nosem zamknę, nie powstrzyma go to wcale od tego, aby znowu powrócił; pani jedna zdołasz go do tej podróży nakłonić. Czy pani masz odwagę to uczynić? Czy kochasz go na tyle, że uczynisz to z zaparciem się własnego uczucia?

— Czy go kocham? Jestem gotowa żyć dla niego.

— Więc poślesz go pani do Chin?

Westchnęła głęboko.

— Miejże pan litość dla mnie — prosiła. — Straciłam ojca, matkę, majątek, a teraz mam i Franciszka utracić. Pan nie lubisz kobiet, wiem o tem, ale możesz pan mieć dla mnie nieco współczucia. Nie przeczę, że lepiej dla niego, jeżeli pojedzie do Chin, wyznaję tylko, że mi to będzie przykro — bardzo, bardzo przykro.

P. Clare głuchy był na objawy jej namiętnego uczucia, nie czuły na jej pochlebstwa, ślepy na jej łzy. Ale pod surową powłoką swej filozofji posiadał serce, które słyszało te rozpaczliwe błagania, miał uczucie dla tych wzruszających słów.

— Trudno zaprzeczyć, że los pani przykry i nie chcę go jeszcze więcej uprzykrzać — rzekł — żądam tylko, abyś pani uczyniła w interesie Franciszka to, do czego on jest za słaby, aby uczynić. Pani temu nie winna, i ja także ale niestety majątek, który mu pani wnieść miałaś, przeszedł w inne ręce.

Podniosła nagle oczy, w których dojrzeć można było jasne błyski, a na jej ustach zaigrał groźny, ironiczny uśmiech.

— Majątek może napowrót zmienić właściciela — rzekła.

P. Clare dojrzał zmianę w jej rysach i słyszał zmienione brzmienie jej głosu, słowa te jednak wypowiedziała tak cicho, jakby sama do siebie. Zatrzymał się na środku pokoju i spytał, co powiedziała?

— Nic — odparła, zwróciła głowę do okna i przyglądała się mechanicznie deszczowi. — Ja mówiłam tylko do siebie.

P. Clare znowu chodził po pokoju i rozpoczął napowrót rozmowę.

— Spoczywa to niemniej w pani jak i w Franka interesie, żeby odjechał — mówił dalej.— W Chinach może dużo pieniędzy zarobić, aby się z panią ożenić, tu tego uczynić nie może. Jeśli zostanie w domu, to obie was zgubi, wbrew bowiem wszelkiej rozwadze upierać się przy tem będzie, aby się z panią ożenić; a jeśli cel ten osiągnie, to dopiero wtenczas otrzeźwieje i będzie narzekał, żeś pani dla niego ciężarem. Pozwól mi pani skończyć. Pani jesteś w nim zakochana, ja nie, i ja go znam dobrze. Jeśli się często schodzić będziecie, to mu pani dasz aż nadto czasu do schlebiania, do łez, do dręczenia pani, a ostateczny koniec całej sprawy będzie, że się pobierzecie, to pani mówię.

Na ostatku trafił dopiero w właściwy klawisz; odpowiedziała, nim zdołał dalej mówić.

— Jeszcze mię pan nie znasz — rzekła Magdalena stanowczo. — Pan nie wiesz, ile znieść mogę dla Franka. Nie ożeni się wprzód zemną, aż będę w stanie uczynić, co mój ojciec zamierzał: szczęście jego ugruntować. Jeśli mię weźmie, nie będę mu ciężarem, za to panu ręczę. Chcę być dobrym aniołem jego życia, ale nie pójdę za niego jako biedna dziewczyna, aby mu życie uprzykrzyć.

Nagle powstała, podeszła ku p. Clare i stanęła na środku pokoju. Ramiona jej obwisły i wybuchnęła płaczem.

— Niech idzie — rzekła; — choćby mi serce z bolu pękło — jeszcze jutro mu powiem, żebyśmy się rozstali.

Tu p. Clare także do niej się zbliżył i wyciągnął rękę.

— Ułatwię to pani — rzekł. — Franek musi słyszeć każde słowo tu wypowiedziane. Jeśli jutro przyjdzie, to już niech wie, że przyjdzie się pożegnać.

Ujęła go oburącz za ręce, zawahała się chwilę, spojrzała na niego i przycisnęła je do swej piersi.

— Czy mogę pana jeszcze o jednę łaskę prosić, nim pan odejdzie? — rzekła nieśmiało.

Chciał jej wyrwać swą rękę, ale ona trzymała go silnie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

z pięknemi schodami; dowiedziałem się od kapitana, że dom należał do dawnego profesora i dyrektora Muzeum w Zagrzebiu ks. Lubicza, który za życia postawił sobie obok domu mauzoleum i otrzymał pozwolenie, by go w niem pogrzebano. Lesista stolica wyspy tego nazwiska posiada towarzystwo hygieniczne, które kończy budować hotel dla zimowych gości, gdyż położenie miasta nadaje się na stację klimatyczną.

W 1½ godziny dopływamy do portu Lissa, przy którym stoczyła się krwawa bitwa morska r. 1866; szczegółowy jej opis, czytany na miejscu, głębokie robi wrażenie, podniesione widokiem cmentarza z mauzoleum poległych, koło którego się przejeżdża. Zatrzymujemy się także w Camisa, drugim porcie wyspy Lissa, która w Krakowie ma aż 2 składy win, a powracamy jeszcze do Lissy, aby tam noc przepędzić w bliskości cmentarza.

Nazajutrz udajemy się do portu Velaluka (Vallegrande) na wyspie Curzola, a po południu do Orebić, portu należącego do stałego lądu Dalmacji a mianowicie do półwyspu Sabioncello. Stuletnia palma, ogromny las cyprysowy ciągnący się na 300 metrów w górę świadczą, że przybyliśmy już w strefy prawdziwie południowe. Jeżeli drzewo cyprysowe ma jaką nadzwyczajną wartość dla stolarzy, podejmuję się donieść jak tanio możnaby je nabywać a możnaby i stare drzewo kupić. Płynąc ku wyspie Meleda, widzi się z daleka Zagostę, którą wielu miało za wyspę Ogygia, na której mieszkała Kalypso, lecz według wskazówek danych przez Kalypso Odysejowi, jaką drogą ma się według gwiazd obrócić, by do Itaki zdążyć, wyspa ta musiałaby znajdować się w morzu Tyrreńskiem. Późnym wieczorem czwartego dnia przybyliśmy do Gravossy, która jest portem Raguzy. Komendant okrętu (tak zwie się I-szy kapitan) zwrócił moją uwagę, że zbliżająca się uroczystość głównego patrona Raguzy św. Błażeja powinnaby mnie tamże zatrzymać, w tym celu zawizował mój bilet, abym mógł innym statkiem udać się do Kotoru. Nie wiele widziałem, bo deszcz przeszkodził uroczystościom. Rozrzewnił mnie widok kompanij, które wchodząc we wspaniałą bramę Raguzy kłaniały się chorągwiami, jak dawniej, kiedy przez tyle wieków jako wasale Rzeczypospolitej kłaniać się musiały.

To małe państewko, które przez 12 wieków utrzymywało swoją niepodległość, granicząc z ogromnemi państwami miało bezwątpienia dyplomację lepszą niż Polska, która właściwie dyplomacji nie miała, lecz tylko indywidualności, które na swoją rękę naiwnie traktowały i dawały się mniej lub więcej wyprowadzać w pole dyplomacji zagranicznej, która miała ukryte cele z pewnym planem.

Raguza, która co miesiąc wybierała zwierzchnika Rzeczypospolitej dowodzi, że nie elekcja gubi państwa, ale niedorzeczny sposób elekcji, boć przecież Roma, Wenecja, Stany Zjednoczone i dzisiejsza Francja wybierały lub wybierają zwierzchników a te wybory nie są źródłem niepokojów lub mięszania się obcych państw.

Uczony profesor Gelcic, dyrektor tutejszego archiwum, mówił mi, że ten zwierzchnik zwany rektorem, którego wizerunek jaśniał na monetach, był tylko od parady, a władza spoczywała w senacie i w radach.

Ks. Czermiński w opisie Dalmacji pierwszy zdaje się wspomniał o monetach polskich bitych w Raguzie, o czem nasi numizmatycy i uczeni nic nie wiedzą. Poświęciłem kilka dni tej sprawie, ale dotychczas nic stanowczego nie wiem. Zmarły starosta (!!!) tutejszy Resotar napisał ogromne dzieło o monetach Raguzy; przeczytałem w niem rozdział poświęcony monetom polskim tutaj bitym, przytacza on dekrety senatu co do tych monet, ale nie opisuje, jak wyglądały. Inny historyk powiada, że Zygmunt III. król polski pozwolił na bicie monet polskich w Raguzie, lecz nie przytacza dokumentu. Ani Gelcic, ani numizmatyk tutejszy nie umieli mi odpowiedzić czy te monety zwane polskiemi, były z wizerunkiem królów polskich, czy też tylko miały kształt, wielkość i wagę monet polskich, co jest o wiele prawdopodobniejszem *). Oto jest łamigłówka dla naszych numizmatyków, która zdaje się w Raguzie najłatwiejby się odgadnąć dała. W muzeum miejskiem pośród monet jest malutki oddział polski, ale talarów w nim nie ma. Są tylko 3 grosze srebrne z wizerunkiem Zygm. III., których tu bardzo wiele się znajduje; widziałem ich kilkanaście, ale cóż, kiedy najwyraźniej napisane jest na nich „civi Rige“ i mają bądź małą lilję, bądź trąbkę. Jeżeli zaś nie pochodzą z Rygi, nie ma na nich nich żadnego dowodu, że są bite w Raguzie.

Spotkałem tu znajomego dawniej rodaka, który od kilkunastu lat bawi w Dalmacji; deszcz nie pozwalał nam wychodzić, więc w długich gawędach starał się wyjaśnić mi stan polityczny, albo raczej plemienny tego kraju. Moje dawniejsze myśli o tym stanie, były tylko słabem sylabizowaniem. Odkładam krótkie sprawozdanie z długich rozmów do listu następnego, a może i lepiej, że się to wszystko odleży; szumowiny i lager pozostaną na miejscu. Są to rzeczy tak dziwne, że trzeba należeć do monarchji austrjackiej, aby im módz uwierzyć.

*) Mam zamiar napisać osobny artykuł o monetach polskish bitych w Raguzie. tem więcej, że za kilka miesięcy mam tu znowu powrócić. Gdyby który numizmatyk, lub historyk chciał mnie zaszczycić swojemi pytaniami, lub objaśnieniami, niech raczy do mnie zgłosić się za pomocą Redakcji *„Głosu Narodu“*.

Z KRAJU.

Przeciwko fałszywym fasjom.

Wiceprezydent dyrekcji skarbu we Lwowie wydał następujące rozporządzenie: „L. 457/pr. Do wszystkich pp. urzędników administracji skarbowej w Galicji. „Zdarza się zbyt często, że lokatorowie potwierdzają rzetelność fasyj dochodów czynszowych, w których właściciele domów zeznali rozmyślnie niższy, niż rzeczywisty czynsz najmu do opodatkowania. Czynią to lokatorowie zazwyczaj pod przymusem, w obawie, aby nie narazić się na wypowiedzenie pomieszkania, lub nawet formalny bojkot ze strony właścicieli domów, w razie odmowy stwierdzenia fasji nierzetelnej. Celem zapobieżenia takim nadużyciom, a tem samem umożliwienia sumiennym lokatorom działania swobodnego i z poczuciem ich obowiązku zgodnego, bez potrzeby oglądania się na ewentualne następstwa, wydaje równocześnie prezydjum krajowej dyrekcji skarbu, w myśl rozporządzenie ministerstwa skarbu z 25 stycznia b. r. L. 1657 ścisłe polecenie do wszystkich władz podatkowych I. instancji w kraju, ażeby natychmiast wdrażały i z wszelką ścisłością przeprowadzały dochodzenia karne o zatajenie czynszu w każdym wypadku, w którym dojdzie do ich wiadomości, że wypowiedziano pomieszkanie lokatorowi, który odmówił potwierdzenia nierzetelnej fasji czynszowej, lub to potwierdzenie później cofnął przed władzą podatkową. Wobec tego zarządzenia, nad którego ścisłem wykonywaniem czuwać będzie krajowa dyrekcja skarbu, nie może już dla sumiennie postępujących lokatorów zachodzić na przyszłość obawa narażenia się na wypowiedzenie najmu, lub nawet ogólny bojkot ze strony nierzetelnie fasjonujących właścicieli domów, zwłaszcza, że następstwem takiego bojkotowania byłyby liczne próżnostania mieszkań, przynoszące szkodę samym właścicielom domów.

Jeżeli, w myśl istniejących przepisów prawnych o podatku czynszowym, wymaga się sumiennego, z faktycznym stanem zgodnego stwierdzenia fasji czynszowej od lokatotów wogóle, to tembardziej musi się tego wymagać od urzędników państwowych, zwłaszcza zaś urzędników administracji skarbowej, którzy z zawodu obowiązani są dbać o interes skarbu państwa.

„Przypuszczać wprawdzie można, że u urzędników administracji skarbowej i w wypadkach wywieranego na nich przymusu zwyciężało zawsze poczucie obowiązku. Mimo to, prezydjum krajowej dyrekcji skarbu oznajmia niniejszem wszystkim podwładnym P. P. Urzędnikom, a to wskutek powołanego wyżej rozporządzenia ministerstwa skarbu, że każde stwierdzenie przez nich, jako lokatorów, nierzetelnej fasji czynszowej, musiałoby stanowczo i bezwzględnie być karane, nietylko w myśl obowiązujących ustaw o podatku domowym, jako czyn karygodny, przewidziany temi ustawami, lecz także w drodze dyscyplinarnej, jako działanie, nie licujące z godnością i obowiązkami stanu. Wszystkim tym lokatorom, którzy dali się nakłonić do potwierdzenia nierzetelnej fasji, jednak na wezwanie władzy wymiarowej podadzą rzeczywiście opłacany przez nich czynsz wraz z wynagrodzeniem za ewentualne uboczne świadczenia, czynione przez najmodawcę, zapewnia się, z upoważnienia ministerstwa skarbu, zupełną bezkarność.

„Przy stwierdzaniu fasyj czynszowych należy pamiętać o postanowieniu §. 15 pouczenia dla właścicieli domów o sporządzaniu i wnoszeniu fasyj, według którego jako czynsz podać należy całą kwotę właścicielowi domu z powodu najmu opłacaną, bez względu na to, ile z tej kwoty przypada jako czynsz za mieszkanie, a ile jako wynagrodzenie za każde inne z powodu najmu umówione świadczenie (np. za oświetlenie i czyszczenie ganków i schodów, za wyścielanie ich dywanami, za urządzenia sklepowe, za oświetlenie, za wodociągi, za używanie pralni, mebli lub ogrodu i t. p.)

„Tak pierwszej jak i drugiej kategorji świadczenia mają być zeznane przez właścicieli domów łącznie jako czynsz, jednak wolno im w myśl §. 17 wspomnianego pouczenia podać w fasji, jaka część ogólnej kwoty umówionego czynszu przypada na samo pomieszkanie, a jaka na inne świadczenia uboczne.

„Analogiczne zarządzenia wydają równocześnie na żądanie ministerstwa skarbu także ministerstwo spraw wewnętrznych, ministerstwo wyznań i oświaty, ministerstwo sprawiedliwości, ministerstwa handlu, kolei i rolnictwa dla organów im podległych, jakoteż ministerstwo wojny do gażystów wojskowych, a ministerstwo obrony krajowej do gażystów obrony krajowej. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu.

Korytowski m. p.

ZE SWIATA.

Paryż 3 marca.

Zemsta rywalki. — Lokatorowie pałacu Elizejskiego. — Nowy sport damski.

Ciekawy fakt zemsty niewieściej wydarzył się tymi dniami w Paryżu. Regina Martial, trzydziestoletnia artystka dramatyczna, doznała ciężkiego zawodu w miłości. Kochanek jej, pewien bogaty młodzieniec, porzuciwszy ją sromotnie, obrócił swoje porywy miłosne ku osobie panny D., przyjaciółki opuszczonej. Pomiędzy obydwiema kobietami przyszło do scen nadzwyczaj tragicznych. Różowe paznokietki, białe ząbki i włosy niestety najmodniejszego koloru, srodze ucierpiały w tej kampanji. Wreszcie zdawało się, że pierwszy zapał wojowniczy wyszumiał, obydwie damy pogodziły się ze sobą i dawna przyjaźń odżyła w całej pełni.

Pewnego dnia w rozmowie skarżyła się mademoiselle D. na nieznośny przyrost swej tuszy, co wprost nie zgadza się z obecnie panującą modą. Regina Martial starała się uspokoić swoją przyjaciółkę i doradziła jej pewien środek na schudnięcie, o zbawiennych skutkach którego miała podobno już sama przekonać się niejednokrotnie, zalecając go koleżankom z teatru. Mademoiselle D. przyjęła propozycję z entuzjazmem i odtąd codziennie otrzymywała od troskliwej przyjaciółki sporą pigułkę, która miała zawierać biały proszek i którą koniecznie w całej wielkości potrzeba było naraz połykać.

Pomimo regularnego zażywania lekarstwa p. D. nie odczuwała jakoś żadnej ulgi. Wreszcie straciwszy wiarę do swej koleżanki, otworzyła jednę pigułkę i zamiast proszku znalazła w niej — o rozpaczy! kawałki drobno posiekanej cynkowej blachy i małe ostre gwoździki. Następna pigułka zawierała ostre kawałeczki blachy żelaznej!

Przerażona aktorka natychmiast poinformowała o wszystkiem policję, poczem panią Martial aresztowano niezwłocznie. Przed sędzią śledczym p. de Cosnac zeznała mściwa ta kobieta, że nie zamierzała wprawdzie godzić na życie swojej przyjaciółki, ale pragnęła conajmniej przyprawić ją o nieuleczalną chorobę. Obecni śledzi policja za aptekarzem, który dostarczał morderczych pigułek. O p. Martiel przypuszczają, że działała w stanie niepoczytalnym.

Za każdą zmianą prezydenta, *garde-meuble* pałacu Elizejskiego otwiera swe skarby dla zadośćuczynienia gustom nowego elekta i jego rodziny. Thiers kazał zmienić zupełnie wewnętrzne urządzenie pałacu, chciał nawet usunąć odznaki napoleońskie z klamek, lecz odstąpił od tego zamiaru, gdy mu architekt przedstawił, że to będzie kosztowało 100.000 franków. Cesarskie orły i litery **N** zostały usunięte dopiero przez Feliksa Faure'a, który na nie „patrzeć nie mógł“. Najwspanialej urządzony był pałac za czasów Mac-Mahona, pod kierunkiem artystycznym jego małżonki: zamieniła ona dawny *cabinet de travail* cesarzowej na swój salon prywatny. — Pierwszem staraniem p. Grévy, po zamieszkaniu w pałacu Elizejskim, było wyszukać odpowiednie miejsce na bilard. Ustawił go wreszcie w byłej sypialni Eugenji; tu zbierali się co wieczór przyjaciele prezydenta i grywali z nim do późna. Smak artystyczny zakwitł w pałacu podczas przebywania w nim pani Carnot; paryskie salony naśladowały ten pierwowzór. Ani pani Périer, ani pani Faure nie dorównały gustem swej poprzedniczce.

Pod względem zamożności, najbogatszym z dotychczasowych prezydentów był Casimir-Périer, majątek jego wynosił około 50 miljonów. Grévy, przy znanem skąpstwie, z listy cywilnej (1,200.000 fr.) zaoszczędził w ciągu swoich 8-letnich rządów, około 6 miljonów; Mac-Mahon, natomiast zrujnował się niemal na wspaniałą reprezentację. Carnot miał osobiście 40.000 fr. renty, z tego dokładał do pobieranej pensji. Faure, lubiący zbytek, nie oszczędzał również, choć miał 100.000 fr. dochodu ze swego „interesu“. Loubet ma całego majątku 400.000 fr., ale przy skromnych wymaganiach i przyzwyczajeniach nie nadszarpnie zapewne tego kapitału.

Weszło w modę obecnie u kobiet strzelanie z łuku, a nawet zwolenniczki tego nowego sportu utworzyły własny klub. Strzelnica klubowa mierzy 50 metrów długości, ponieważ zaś strzelanie odbywa się naprzemian to z jednego, to z drugiego końca strzelnicy, więc nowoczesne amazonki zmuszone są wiele biegać. Kostjum członków składa się z krótkiej spódniczki, wysokich bucików sznurowanych i obcisłego stanika z wąskimi rękawami; pasek skórzany i kapelusik tyrolski dopełniają efektownej całości.

KRONIKA.

Kraków, 6 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś poniedziałek, Kolety, panny i Marjana, biskupa; jutro Tomasza z Akwinu, wyznawcy.
Kalendarz rybacki. W miesiącu marcu wolno łowić wszelką rybę.
Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.
Kalendarz myśliwski. W marcu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.
Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.
Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 13, zachód przypada o godzinie 5 minut 29, długość dnia godzin 11 minut 16.
Stan powietrza. Dnia 6-go marca o godzinie 7 rano barometr 748,8, termometr — 7·9 C., wilgotność 90%, wiatr zachodni. 0.

Losowanie sędziów przysięgłych II kadencji 1899 roku odbyło się dnia 4 b. m. w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezesa sądu krajowego karnego dra Juljana Morelowskiego, w asystencji radców sądu krajowego dra Edwarda Schneydra i Zdzisława Katyńskiego — zastępcy prokuratora p. Chwalibogowskiego, oraz delegata Izby adwokackiej, dra Bronisława Gunkiewicza.

Jako przysięgli główni, wylosowani zostali: Apter Wilhelm, budowniczy; Blankenstein Emanuel, właść. kantoru wymiany; Cmikiewicz Jan, urzęd. Tow. Wzaj. Ubezp.; Czaplicki Stefan, właść. realn. i rytownik; Cyno Jan, właść. realn. w Podgórzu; Dębski Józef, właść. realn.; Ehrenberg Kazimierz, redaktor *Głosu Narodu*; Ehrenpreiss Maksymiljan, właść. realn.; Goldwasser Józef, wł. real.; Hupka Włodzimierz, właść. realn.; Holik Anastazy, właść. real.; Himmelblau Fabjan, właść. księgarni; dr Ichheiser Wilhelm, adw. krajowy; Jezierski Karol, wł. realn.; dr Jakubowski Jan, adw. krajowy; Jawornicki Józef, kupiec; Judkiewicz Jakób, właść. realn.; Klein Franciszek, właść. realn. Wieliczka; Knaus Karol, właść. realn.; Korngold Karol, właść. realn. Półwsie Zwierzyniec; Krasucki Antoni, urzęd. Tow. Wzaj. Ubezp.; Lenert Franciszek, wł. folwarku Przewóz; Lesikowski Ignacy, wł. apteki; Mateczny Antoni, przedsiębiorca budowlany; Matula Jan, wł. apteki w Podgórzu; Mika Teofil, geometra; Mieroszewski Henryk, właść. dóbr Biskupice; dr Münz Michał, adwokat kraj.; dr Nowak Józef, kandydat notarjalny; Szafrański Aleksander, wł. realn. i przedsiębiorca pogrzebowy; Scherer Adolf, przemysłowiec; Troczyński Romuald, piekarz; Włodek Bolesław, właść. real.; Wojciechowski Władysław, jubiler; Zieleniewski Leon, właść. real. i fabryki maszyn i Zwoliński Emeryk Leonard, właść., księgarni. Przysięgli zastępcy: Abeles Henryk, właść. real.; Angelus Kamil, właść. kantoru; Faust Aron, wł. księgarni; Guttmann Mojżesz, wł. realn.; Laufer Leon, wł. real.; Lermer Ferdynand, wł. szynku; Oraczewski Roman, rzeźnik; Radwan Józef, wł. realn. Zwierzyniec i Przewoźniak Adam, wł. realn.

Wiec ogólno-akademicki zapowiedziany na sobotę nie przyszedł do skutku. Wiec odbędzie się we wtorek dnia 7 bm.

Walne zgromadzenie Ochotniczego Towarzystwa Ratunkowego odbyło się dnia 5 marca w sali prezydjalnej Magistratu, pod przewodnictwem radcy prezesa prof. dra Wicherkiewicza wobec delegata namiestnictwa p. Laskowskiego. Po odczytaniu protokółu przez sekretarza dra M. Śliwińskiego i po oddaniu hołdu zmarłym członkom, wybrano członkami honorowymi pp. dra Jana Buszka, fizyka miejskiego i Wincentego Eminowicza, naczelnika miejskiej straży ogniowej.

Przyjęto wniosek upoważniający Wydział do zarządzenia płatnych dyżurów przez młodszych lekarzy i rygoryzantów w razie braku medyków ochotników.

Przez aklamację wybrano ponownie prezesem prof. dr Bolesława Wicherkiewicza, wiceprezesem prof. dra Stanisława Brauna, sekretarzem dra Michała Śliwińskiego, podskarbim dra Jana Buszka. — Do wydziału weszli w miejsce zmarłego dra Faustyna Jakubowskiego hr. Antoni Wodzicki, dr Grzegórz Grzybowski, p. Wincenty Eminowicz, mecenas Biesiadecki, medycy pp. Józef Owsiński, Bolesław Rzegociński, Jan Strycharski, Zdzisław Maurer i Józef Sękielowski.

Do komisji kontrolującej wybrano pp. Biesiadeckiego, Biasiona i Mendelsburga. W końcu na wniosek p. Szwarca przez aklamację wyrażono uznanie prezesowi prof. drowi Wicherkiewiczowi za jego dotychczasową skuteczną działalność w Towarzystwie.

Walne zgromadzenie członków Stow. kupców i młodzieży handlowej odbyło się w niedzielę pod przewodnictwem prezesa p. Józefa Rudnickiego i wobec całej dyrekcji. Sprawozdanie z czynności wydziału oraz sprawozdanie z rachunków za rok 1898 przyjęto do wiadomości i udzielono absolutorium poczem uchwalono budżet na rok bieżący. Przekazano wydziałowi wnioski: przeprowadzenie zjazdu, ewentualnie kongresu kupców chrześcijańskich ogólno-słowiańskich w roku bieżącym w Krakowie, dalej wniosek, aby kupiectwo w Galicji przyłączyło się do petycji kupców w dolnej Austrji do ministerjum, celem uzyskania uzdolnienia fachowego, aby przez to zapobiedz otwieraniu handlów przez osoby nieposiadające żadnej kwalifikacji w zawodzie handlowym.

Następnie na wniosek prezesa przez powstanie podziękowano miejscowym dziennikom za poparcie Stowarzyszenia.

Przed przystąpieniem do wyborów, prezes p. Rudnicki zastrzegł się przed ponownem powołaniem go na prezesa i mimo gorących owacyj na wniosek i przemówienie p. Hummla p. Rudnicki złożył przewodnictwo w ręce p. Leona Schillera.

Po zarządzonej pauzie przystąpiono do wyborów, których rezultatem jest, że na prezesa wybrano p. Józefa Rudnickiego, wiceprezesem p. Leona Schillera, sekretarzem p. Klemensa Zgnda, skarbnikiem p. Anastazego Froncza, gospodarzem p. Wacława Janeczka, bibljotekarzem p. Michała Porębskiego. Do wydziału weszli pp.: Gaweł Antoni, Hummel Henryk, Jarczewski Kazimierz, Kozakiewicz Jan, Kłosiński Władysław, Kusz Ferdynand, Leszczyński Konstanty, Massar Józef, Marynowski Leon, Piwarski Antoni, Porębski August, Rossek Józef, Sienkiewicz Wacław, Śliwka Jan i Wojciechowski Ignacy. Do komisji kontrolującej powołano pp.: Józefa Bramera, Władysława Bilewskiego i Jana Kuhna.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem we środę 1 b. m. posiedzeniu miesięcznem wspomniał przewodniczący prof. dr Janczewski o stracie, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć swego członka śp. dra Ludwika Wiszniewskiego. Obecni przez powstanie z miejsc uczcili pamięć zmarłego. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia, przypomina podskarbi bar. Lipowski rychłe uiszczenie wkładek ze strony członków, gdyż już w bieżącym miesiącu odbędzie się loterja kwiatowa, przeznaczona na premje. Jako nowy członek przyjęty został prof. Radziszewski. Przewodniczący nadmienia, że grono włościan w Baryszu wystosowało do komitetu Towarzystwa pisemną petycję o założenie tamże filji Towarzystwa ogrodniczego. Ponieważ jest to pierwszy wypadek tego rodzaju, przeto wyznaczono komisję do bliższego rozpatrzenia i jeżeli można przychylnego załatwienia tej petycji. Członek komitetu p. Molęcki przedkłada referat o rozdawnictwie premij. W tym kierunku nastąpi obecnie zmiana o tyle, że odpada rozdawanie nasion, członkowie zamiejscowi otrzymają drzewka owocowe, a miejscowi rośliny pokojowe przez losowanie, które odbędzie się we wtorek 28 marca po południu.

Sekretarz p. Brzeziński wnosi o udzielenie bezprocentowej pożyczki z funduszów Towarzystwa fachowo i naukowo uzdolnionemu ogrodnikowi celem dalszego gruntowego wykształcenia się w swoim zawodzie za granicą. Prawdopodobnie otrzyma on w dalszym ciągu swego kształcenia stypendjum krajowe. P. Müldner przemawia gorąco za udzieleniem pożyczki, jeżeli fundusze na to pozwolą. Po wyjaśnieniu przewodniczącego, iż przez udzielenie pożyczki fundusze nie będą bynajmniej na szwank narażone, zgromadzeni przychylili się jednomyślnie do wniosku. Dr Goliński zdaje następnie sprawę z komisji targu owocowego. Targ owocowy odbędzie się w bieżącym roku między 10 a 15 października i przyniesie niezawodnie rzetelne korzyści, tak dla producentów, jak dla konsumentów. W dalszym ciągu posiedzenia miał przewodniczący bardzo zajmujący wykład o roślinach żyworodnych, objaśniony różnymi okazami i nagrodzony przez obecnych hucznymi oklaskami; p. Michalska objaśniała na przyniesionych okazach sztuczne barwienie kwiatów (nowość wprowadzona z Paryża); dr Goliński podał do wiadomości wydobywanie zapachów z kwiatów, uprawiane na wielką skalę w Grasse w południowej Francji. Po zawiadomieniu przewodniczącego, iż p. Harajewiczowa ofiarowała w darze książki ogrodnicze po jej śp. mężu dla księgozbioru Towarzystwa, nastąpiło na zakończenie zwykłe losowanie kwiatów.

W sali redutowej starego teatru grono amatorów katolickiego stowarzyszenia młodzieży rękodzielniczej „Praca“, odegrało w niedzielę dnia 5 b. m. znowu przedstawienie amatorskie, które się doskonale powiodło, zapełniając salę po brzegi licznymi widzami. Program przedstawienia był bardzo urozmaicony. Naprzód p. Tymkow z wielkim humorem wypowiedział monolog „lwowskiego murarza“, zaopatrzony w liczne kuplety, między którymi wielką wesołość wywołały zwrotki stanowiące aluzję do nadużyć w lwowskiej Kasie oszczędności. Serdecznie wszystkich rozbawił wyborny obrazek ludowy napisany przez Kaźmierczuka p. t. „Aby handel szedł“. Sposoby, na jakie się bierze „obywatel“ Icek Feinpurec, aby ściągnąć ludzi do siebie na fałszowaną wódkę, dawały powód do wybuchów śmiechu. Między amatorami palmę pierwszeństwa należy przyznać płci pięknej; pp. Cholewicz, Kondraczkówna i Dańska okazały dużo rzeczywistego talentu. Dzielnie im dotrzymywali placu pp. Ludwiński, Drożdż i Pieczarkowski. Przedstawienie zakończyło się nader charakterystycznym „duetem dziadów“ z nowemi kupletami.

Odpowiedź. Sławetny cech rzeźników i masarzy pragnąc podziękować p. namiestnikowi za odwiedziny cechu w dniu 13 lutego b. r., na posiedzeniu w dniu 22 lutego b. r. uchwalił wystosować pismo dziękczynne. Na pismo to starszy cechu p. Stanisław Armółowicz pod swoim adresem odebrał następujące pismo: „Wielmożny Panie! Zakomunikowaną mi szanownem pismem W. Pana z dnia 22 b. m. uchwałę szanownego zgromadzenia cechu rzeźników i masarzy w Krakowie, przyjmuję z prawdziwą przyjemnością do wiadomości i upraszam, by W. Pan zechciał wyrazić zgromadzeniu sławetnego cechu moje serdeczne podziękowanie za pochlebną dla mnie uchwałę. Z prawdziwem poważaniem *Piniński*, c. k. namiestnik“.

Uczta na cześć dra Ożoga inspektora krakowskiej dyrekcji kolei państwowych, z okazji jego imienin (Kazimierza), urządzili urzędnicy dyrekcyjni, aby dać wyraz serdecznym uczuciom, jakie ożywiają wszystkich bez wyjątku, podwładnych i kolegów zacnego solenizanta. Bankiet odbył się w dużej sali w handlu p. Klimka. Do stołów zasiadło przeszło 60 osób, między tymi kilku serdecznych przyjaciół solenizanta z poza sfer kolejowych. Gospodarzami uczty byli członkowie biura prawnego krakowskiej dyrekcji kolejowej. Lwowską dyrekcję reprezentował dr. Herteux.

Pierwszy toast wzniósł dr Wróbel, podnosząc zalety serca i umysłu solenizanta, które w każdym, ktokolwiek miał sposobność poznać go bliżej, obudzić muszą cześć, szacunek i niekłamane zaufanie. Zaznaczył, że mimo wysokiego swego stanowiska w urzędniczej hierarchji, dla wszystkich podwładnych jest prawdziwym kolegą nawet wtedy, gdy czujnie stoi na straży swych obowiązków, to też dr Ożóg sam jeden potrafił rozbudzić między kolejowcami koleżeństwo, towarzyskość i serdeczność.

Potem toastował inżynier Winkler, który toast swój zakończył pięknym wierszykiem własnego utworu:

„Niech żyje ten, co już w swej młodości
Idąc ścieżką prawdy był kolegów wzorem,
Niech żyje ten, który Ojczyzny miłości,
Dał dowody chlubne a obranym torem
Idąc, zachęcał by proroki nasze
Uczcić należnie — stawiając pomniki!
Tak myśleć i odczuć tylko serce lasze
Jest w stanie — my zaś w jego szyki
Stajemy dziś — by druha takiego
Uczcić; — komu ta idea droga
W kim bije serce Polaka prawego
Kielich w górę — pijmy za zdrowie Ożoga!“

Wierszyk ten przyjęty gromkiemi oklaskami odnosi się do pięknych wspomnień solenizanta, który przez 2 lata był prezesem Czytelni akademickiej w Krakowie; za jego prezesury zebrała Czytelnia około 30.000 zlr. na pomnik Mickiewicza.

Później toastowali jeszcze p. Hajtlinger, nadinżynier Boczkowski, Cholewkiewicz i inni. Nastąpiły produkcje wokalno-muzyczne, w których wzięli ochotny udział dr Wróbel, Gorgosz i dr Warzeszkiewicz. Serdeczna ochocza pogadanka, która pozostawiła w sercach uczestników niezatarte wspomnienie, przeciągnęła się do godziny 3-ciej nad ranem.

Udpoczynek niedzielny. Kolej państwowa, jak się dowiadujemy zaprowadziła odpoczynek niedzielny dla służby ruchu. Chwalebne to zarządzenie odnosi się do pociągów towarowych, których dziennie kursuje po 22 w każdą stronę. Otóż liczba tych pociągów ograniczona została do czterech, t. j. pociągów towarowych pospiesznych.

Wybuch gazu nastąpił w piątek między godz. 5 a 6 wieczorem w klinice okulistycznej, w pokoju parterowym dla badań wziernikowych, gdzie ślusarz z gazowni, świeżo do roboty przyjęty, dokonywał przeróbki rur. Z powodu złego zaopatrzenia rury, gaz uchodzący napełnił pokój, zbierając się w największej ilości pod sklepieniem. Służba miejscowa, zamiast dać zaraz znać o tem do gazowni, pootwierała drzwi i okna a następnie nieszczelność tymczasowo naprawiła. Ostatecznie byłoby to dobrze, gdyby na tem poprzestano. Niestety, zwyczajem często praktykowanym przez osoby na rzeczy się nie znające, chciano wypróbować szczelność zapaloną zapałką. Nastąpił gwałtowny wybuch, który zrzucił z drabiny dwóch manipulujących ludzi i dość silnie ich poparzył, a nadto zatrzasnąwszy otwartem oknem powybijał szyby. Posługacz kliniczny Jan Madoń ciężej poparzony, leży w klinice, ale życiu jego żadne nie grozi niebezpieczeństwo; maszynista Adam Targalski po opatrzeniu przez lekarzy, zajmuje się swemi czynnościami. Pośredni sprawca wypadku ślusarz gazowni został za karygodne niedbalstwo z roboty oddalonym.

Wypadek ten winien być w każdym razie przestrogą, tyle razy a zawsze bez skutku powtarzaną, aby w razie dostrzerzenia uchodzenia gazu w mie-

szkaniu, poprzestawać na otwarciu drzwi i okien, i jak najspiesznięj uwiadamiać o nieszczelności dyrekcję gazowni, dopóki zaś osoby do tego powołane nie nadejdą, nie wchodzić ze światłem do pokoju, gdzie gaz uchodzi, a zwłaszcza unikać tak zwanego oświecania zapałką, które zazwyczaj wybuch powoduje.

Ogień sklepowy wybuchł w niedzielę po godzinie 9 zrana w sklepie farb Natana Lipskera, przy ulicy Krakowskiej l. 24 na Kazimierzu, gdzie zapaliły się worki z szerlakiem. Ogień w ciągu pół godziny ugasił I pluton straży pożarnej pod komendą zastępcy brandmistrza p. Flaszy.

Nagłą śmiercią zmarł w niedzielę po południu Józef Kaspar, współwłaściciel handlu wódek przy ulicy Szpitalnej.

Sprzeniewierzenie czy kradzież? Policjant miejski w Podgórzu Szostak, używany do inkasowania należytości za czyszczenie dołów kloacznych, oświadczył, że mu skradziono 600 zlr. O kradzież tę Szostak posądza drugiego policjanta.

Denuncjanci. Nie dosyć było pp. Daszyńskiemu i Czakiemu chlubnej roli donosicieli, jaką odegrali w procesach Stojałowskiego, p. Czaki miał jeszcze bezczelność podczas swych „mądrych“ zeznań denuncjować polskich robotników, że każdy z nich, wyjeżdżając na roboty do innych zaborów, zabiera ze sobą tutejsze pisma socjalistyczne. Przewodniczący trybunału w gorzkich słowach zwrócił uwagę „działaczowi“ czy pp. socjalistów nic to nie obchodzi, że za to mogą biednych robotników pędzić w Sybir...

Kiedyż nareszcie otworzą się oczy naiwnym?... P. Daszyński nie omieszka w parlamencie wystąpić „gwałtownie“ przeciw wydalaniom z Prus, które wywołują numery galicyjskiego socjalizmu, uwodząc robotników naszych do propagandy ich piśmideł w Poznańskiem i Królestwie.

„Słowo polskie“ na licytacji. *Przegląd* w ostatnim numerze bardzo słusznie domaga się, aby zarząd gal. Kasy Oszczędności położył areszt na wydawnictwie i drukarni *Słowa polskiego*. Rzekoma „spółka wydawnicza“ jest fikcyjna. W *Słowie polskiem* utonęło według obliczenia *Przeglądu* 600.000 złr. z pieniędzy zabranych z Kasy Oszczędności. Według dat, produkowanych przez *Słowo polskie*, to wydawnictwo wraz z drukarnią warte jest dziś 645.000 złr. *Przegląd* kończy swoje ironiczne uwagi: „Oczywiście niepodobna wymagać, ażeby zarząd instytucji bankowej we własnej administracji prowadził drukarnię i wydawnictwo pisma, ale może je spieniężyć, wystawiając je na licytację, a kupcy z pewnością się znajdą, jest nawet rzeczą bardzo możliwą, że te przedsiębiorstwa kupione zostaną za część miljonów, zabranych z Kasy Oszczędności, a przechowywanych starannie w tajemnicy“.

Czas zapewnia, że w rubryce dubiozów wymieniają nazwiska korespondentów *Słowa polskiego* również w cyfrach wysokich.

Informacje organu Menelika. Żyd Schwarz piastujący godność korespondenta organu Menelika w Nowym Sączu ubiera swój organ w paradne wiadomości. Oto naprzykład donosi on „telegraficznie“: „Trzech pruskich oficerów, którzy wczoraj balonem spuścili się w okolicy Nowego Sącza aresztowano. Pada na nich podejrzenie o szpiegostwo. Dochodzenie wdrożone.“ W tem doniesieniu jest akurat tyle prawdy, ile jest w rozsiewanych przez *Słowo* po Lwowie zapewnieniach, że p. Jakób Nawrocki zwrócił hr. Starzeńskiej pieniądze, które jej w swoim czasie sprzeniewierzył.

W Nowym Sączu zapadł w sobotę wyrok w głośnej sprawie wytoczonej przeciw p. Kazimierzowi Rozwadowskiemu b. auskultantowi sądowemu, którego prokuratorja oskarżyła o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała popełnioną w lipcu z. r. na osobie Roberta Kriszkego, żołnierza 56 p. p. Trybunał, któremu przewodniczył radca Sitowski, a w skład którego wchodzili radcy: Drobner, Szameit i sekretarz Bielecki uznał Kazimierza Rozwadowskiego winnym zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała z §. 152 i 155 a i e u. k., a uwzględniając okoliczności łagodzące, wymierzył karę więzienia przez 2 miesiące, przyznał też Kriszkemu odszkodowanie w kwocie 1000 złr. Oskarżenie wnosił zast. prokuratora Czerny, jako znawców-lekarzy powołano z Krakowa drów Filimowskiego i Schaittera.

Sąd przysięgłych sądu obwodowego w Stryju, za zbrodnię skrytobójczego morderstwa, skazał 19-letniego Aleksandra Bernala, na 18 lat ciężkiego więzienia. Werdykt przysięgłych był jednogłośny.

Schwytanie mordercy. W Turzanach (Turas) pod Bernem aresztowano mieszkającego tam szewca Zadoraleka pod zarzutem zamordowania w Barnie zegarmistrza Podrażila. Znaleziona w sklepie Podrażila siekiera ma być własnością Zadoraleka.

Uznanie dla polskiego dziennikarza. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rezultat ankiety, którą w r. z. urządził p. S. Będzikiewicz, aby wykazać, ilu z posłów pierwszego austrjackiego Sejmu konstytucyjnego 1848 r., który najpierw w Wiedniu, a potem w Kromieryżu obradował, pozostało obecnie, tj. po latach pięćdziesięciu, przy życiu. Rezultat tej ankiety drukowany był najpierw w *Głosie Narodu*.

C. k. sąd krajowy ogłasza co następuje: „Niejaka Katarzyna Sumarówna, obecnie 14 lat licząca, córka nieślubna Zofji z Sumarów Kusiowej, żony Ignacego, wyrobnika kolejowego, została odebraną z szpitala św. Ludwika przez jakąś nieznajomą, dotąd niewyśledzoną panią. Tych, którzyby o Katarzynie Sumarównie mieli wiadomość, wzywa się, aby o tem c. k. sądowi krajowemu karnemu w Krakowie donieśli. C. k. sąd krajowy karny oddz. IX. Kraków, dnia 28 lutego 1899. *Klimecki*“.

Z Drohobycza piszą do nas: Przy uzupełniającym wyborze członka do Rady powiatowej w Drohobyczu z kurji większej własności wybrano ks. kanonika Michała Serwackiego, rzym. kat. proboszcza w Drohobyczu.

Nekrologja. Stanisław Henisz, adjunkt kolei państwowej w Stanisławowie, przeżywszy lat 45, zmarł w Krakowie dnia 5 b. m.

HUMOR.

Przyjemność.

Pan A. (wręczając pożyczoną piątkę). Mam przyjemność zwrócić kochanemu panu przedwczoraj pożyczone 5 guldenów.

Pan B. O, dziękuję bardzo, ale „przyjemność“ jest zupełnie po mojej stronie.

Z TEATRU.

„Na wyżynach“, dramat z konkursu Wydziału krajowego.

Dziwna to sztuka — ta sobotnia premjera. Istny konglomerat dobrego i złego. Obok sympatycznej poezji, szczerej i wiosennej, goni rozczochrana, „naga“ muza dekadencka, obok serdecznych dźwięków, zgrzyt cynizmu, obok kolorystycznego języka jednostronność myśli, obok pewnego odczucia odruchów duszy kobiecej naiwność życiowa, wreszcie obok ognistego temperamentu martwota, czy niedołęstwo techniki scenicznej!

Autor dramatu „Na wyżynach“ zdaje się być bardzo młody i... niezdecydowany na kierunek literacki. Bohaterom swoim, artystom-malarzom, każe walczyć pod sztandarem Saszy Schneidera, a jednemu z nich, poecie Niemirze miewać przeczucia *à la* Maeterlinck, sam zaś najbardziej Ignie do romantyzmu i trzeba przyznać, że właśnie wtedy jest mu najbardziej swojsko. Wszak idylla miłości Marji do Juljusza stanowi bezsprzecznie nietylko najbardziej jasną, ale najbardziej udaną część utworu.

Wycieczki autora w stronę Maeterlincka, czy Strindberga nie udają mu się zupełnie. Staje się wówczas jakiś niezczery i rezonerski. Pochwyciwszy ciekawy moment psychologiczny z życia sławnej malarki, otoczonej blaskiem powodzenia, a przecie samotnej i opuszczonej przez brak istoty, któraby ją sama i dla niej samej kochała, autor niewiele po nad to umiał powiedzieć. Krystyna w całości robi wrażenie pospolitego okazu zdenerwowanej, starej panny, marzącej, jak za dawnych czasów przy krosienkach o nieprzybyłym królewiczu. Treść dramatu da się opowiedzieć w kilkunastu słowach: Krystyna D'Orio, sławna malarka, licząca lat 30, czując pustkę w prywatnem życiu, pragnie miłości. Na drodze spotyka Szczerbca, którego swego czasu odtrąciła dlatego, że jej się zdawało, że „sztuka“ wypełni jej życie. Zawiodła się. Szczerbiec z radością przyjmuje wyznanie sławnej malarki i chętnie się z nią zaręcza.

Po jednej z scen sam na sam Krystyna spostrzega, że Szczerbiec nie ją — kobietę, lecz w niej malarkę kocha, że jeśli chce ją poślubić, to nie dla niej samej, lecz dlatego, że się zwie Krystyną D'Orio, że jest rozgłośnego imienia artystką. Przekonawszy się o gorzkiej prawdzie, D'Orio oddaje narzeczonemu pierścionek. Szczerbiec nie chce zgodzić się na zerwanie, lękając się śmieszności wobec świata. Krystyna pod groźbą Szczerbca zgadza się dalej uchodzić za jego narzeczoną. Po tej scenie, mówiąc nawiasem, z temperamentem scenicznym napisanej, Szcerbiec wyjeżdża do Monachjum. Krystyna zostaje znów sama, z pustką i rozczarowaniem. W takiej chwili zjawia się w jej pracowni Mirski, oddawna płonący żarem ku malarce. Namiętnym potokiem słów ogłusza on Krystynę i ta milcząco zgadza się na jego nikczemną propozycję. Mirski uszczęśliwiony wychodzi, aby zamówić powóz (!!!). D'Orio, zostawszy sama, truje się.

Dramat „Na wyżynach“ otrzymał na ostatnim konkursie Wydziału krajowego odznaczenie: przypuszczam, że *jury*, honorując sztukę, miało jedynie na celu danie zachęty do dalszej pracy nieznanemu autorowi. Jako zapowiedź przyszłości, „Na wyżynach“ budzi nadzieje, że autor, pozbywszy się tego, co mu obce, a wzmocniwszy to, co z zdolności wypływa, obserwacją własnego doświadczenia, da nam rzecz, która naprawdę wzniesie słuchaczów na wyżyny!

Bohaterkę D'Orio grała p. Siennicka, wyposażając rolę w szczegóły bardzo subtelnie pomyślane. Wydaje mi się tylko, że tempo gry było cokolwiek za powolne. Doskonałą i pełną serdecznego humoru i niezwykłego wdzięku Marją, zakochaną do szaleństwa w swoim literacie, była p. Przybyłkówna. Płonącego żarem Mirskiego grał p. Zawadzki. Zimnym i wyrachowanym Szczerbcem był p. Sobiesław, jak zwykle przewyborny w takich rolach. Juljusza Niemirę, poetę-symbolistę, za p. Mielewskiego odtworzył p. Solski, któremu nieswojo było w roli lirycznego amanta. Narzeczonego Strumskiego grał p. Węgrzyn. Obsady dopełnili: panna Kwiatkowska i p. Zawierski. Teatr był pusty. *Minos.*

Procesy ks. Stojałowskiego.

Ks. Stojałowski uwziął się, aby rozmazywać w dalszym ciągu kałużę swoich ekstrawagancyj politycznych i wykazywać, że jakkolwiek cuchnie ona nie mało, to przecież jednak nie tak potwornie, jak to twierdzą jego przeciwnicy. Jest to dla ks. Stojałowskiego dosyć syzyfowa praca: podczas gdy jemu szło o orzeczenie przez przysięgłych, czy zarzut sprzedania się jego rządowi rosyjskiemu, w celu pomagania mu w tępieniu naszej narodowości i religji, jest prawdziwym, jego wrogowie mają daleko łatwiejsze i zgodniejsze zadanie. Oto, jak sami przyznają w jednym ze swoich organów, tłomaczą oni przysięgłym, że nie mają odpowiadać na to, o co ich pyta ks. Stojałowski, lecz tylko na to, „czy Polak, który moralnie lizał łapy caratu, jest uczciwym politykiem, czy nie.“ Oczywiście przysięgli odpowiadali zupełnie słusznie, że nie jest — a publiczność wyciąga z ich werdyktu konkluzję, że łakomienie się ks. Stojałowskiego na Częstochowę jest prawdziwe. O to przecież głównie chodziło! Sapieżyńsko-socjalistycznej spółce nie można odmówić dowcipu i zręczności! Najgorzej jednak wyjdzie na tym „pojedynku szlachetnych“ nasz biedny kraj, bo ks. Stojałowski wtrącony znów w rozpacz z zarzewiem krzywdy w sercu, gotów będzie rzeczywiście na wszystko!

Bezpośrednio po redakt. Ostaszewskim-Barańskim, zasiadł na ławie oskarżonych niejaki Bolesław Wysłouch, zagadkowa figura, szerząca od dłuższego czasu żydowską, socjalistyczną i antychrześcijańską propagandę w naszym kraju, a na razie podpisująca w charakterze redaktora czasopismo *Przyjaciel ludu*. Wysłouch jest oskarżony o zamieszczenie w tem piśmie artykułu p. t. „Konszachty ks. Stojałowskiego z Moskalami“, w których uczynił ks. Stojałowskiemu następujące zarzuty:

1) „Antoni Płaza miał na wale nad Wisłą ukrytą skrzynię, która była pocztą pomiędzy ks. Stojałowskim a Moskalami; 2) on miał w tej skrzyni paszport moskiewski dla ks. Stojałowskiego, ale ks. Stojałowski nie nosił przy sobie tego paszportu; 3) w tej skrzyni były wszystkie plany i tajemne papiery ks. Stojałowskiego; 4) on to przenosił listy i pisma ks. Stojałowskiego do generała moskiewskiego w Warszawie; 5) był u niego na święta Bożego Narodzenia w roku 1897, bo on był pocztarzem, który przenosił listy z Rosji i do Rosji, ale nikt o tem nie wiedział, bo przez Prusy jeździł do Moskali; 6) on to w roku 1896 szwarcował różne rzeczy ks. Stojałowskiego do Prus, a z Prus wyjechał z ks. Stojałowskim do Warszawy, kędy jednym ciągiem był 3 tygodnie, bo ks. Stojałowski z Warszawy pojechał do Petersburga, a on go czekał w Warszawie. (Akt oskarżenia tu dodaje, że Płaza nigdy żadnych rzeczy nie szwarcował, lecz raz tylko na początku września 1896 r. numer jeden gazetki przewiózł z Cieszyna do Kaniowa, a potem tenże numer pomógł w Pszczynie ekspedjować do granicy), a wreszcie 7) kiedyby on (Płaza) chciał prawdę powiedzieć, toby się cały świat dowiedział, jak to ks. Stojałowski za pieniądze pokochał Moskali i pojechał do Petersburga, aby się pokłonić królowi moskiewskiemu, czyli carowi“.

Artykuł ten został z *Przyjaciela ludu* przedrukowany w *Kurjerze lwowskim*, więc jako współoskarżony Wysłoucha zasiadł na ławie oskarżonych p. Henryk Rewakowicz, redaktor tego dziennika.

Wysłouch na zapytanie przewodniczącego oświadcza, że artykuł był pisany przez chłopa Michała Kurkę z Jawiszowic. Miał zaś oskarżony podstawę, by uwierzył, że list mówi prawdę, gdyż o tem, że Płaza szwarcował rzeczy ks. Stojałowskiego, wiedział skądinąd; albowiem sam Płaza pisał poprzednio do Wysłoucha list, w którym proponował mu przemycanie do Rosji pism i przytoczył, że podobne usługi pełnił dla ks. Stojałowskiego. List ten czytał także redaktor

Przeglądu Wszechpolskiego p. Jan Popławski. Nadto posiadał p. Wysłouch co do istotnej treści listu t. j. zamiaru przesiedlenia się do Rosji, pozytywne dane, iż polega ona na prawdzie. W ciągu bowiem dłuższego okresu czasu zamierzał ks. Stojałowski istotnie przenieść się do Rosji. Na dowód tego przytacza p. Wysłouch artykuł z *Wieńca* roku 1896, i fakt, że ks. Stojałowski otrzymał 28 marca 1894 r. od ks. biskupa Eminowicza zezwolenie przeniesienia się do jednej z dyecezyj polskich w państwie niemieckiem lub rosyjskiem. Co się tyczy paszportu, to bez względu na to, czy był taki paszport żandarmski (jak pisał *Dziennik Polski*), można stwierdzić, że ks. Stojałowski starał się o niego, a mianowicie w owem sprostowaniu, nadesłanem do *Kurjera Lwowskiego* pisze on, że mimo starań, ani wizy rosyjskiej na paszport austryacki, ani zezwolenia na przekroczenie granicy lub pobyt w Królestwie nie otrzymał.

Adw. Dobija protestował, aby nie rozwodzono się szeroko nad ks. Stojałowskim i jego poglądami politycznemi, społecznemi i religijnemi, bo on, p. Dobija, nie ma czasu i musi wracać do Krakowa.

Adw. dr Grek pouczył p. Dobiję, że taki jest los adwokatów, że dopóty muszą być w sali, dopóki tego wymaga interes ich klijentów.

Przewodniczący odparł żądanie Dobii jako nieuzasadnione, ale wezwał Wysłoucha, aby w wywodzie swoim ograniczył się do najważniejszych punktów.

Wysłouch oświadcza, że do najbardziej istotnych punktów jego oskarżeń należy zarzut, że ks. Stojałowski pokochał Moskali i **t y l k o c o d o t e g o c h c e W y s ł o u c h p r o w a d z i ć d o w ó d p r a w d y**. Udowodni on mianowicie, że to jest szkodliwe kochanie.

Ks. Stojałowski: Żadne kochanie nie jest szkodliwe... (Wesołość).

Dla charakterystyki ks. Stojałowskiego przytacza Wysłouch przedstawienie przez ks. Stojałowskiego wypadków w Krożach, które redukuje do zwykłego i legalnego zamknięcia kościoła i wynikłej stąd bójki. Tymczasem w książce wydanej na podstawie aktów sądowych w Krakowie, znajduje się przedewszystkiem lista osób, które przy tej rzezi zostały aresztowane, lista osób ciężko rannych, najstraszniejsza lista osób zhańbionych w okrutny sposób przez kozaków i mniej wobec tamtej straszna lista osób... zabitych.

Zapatrywań ks. Stojałowskiego na tę rzeź nie można już nazwać ugodowymi, bo nawet taki ugodowiec jak Leliwa, nie może w swojej książce p. t. „Stosunki rosyjsko-polskie" wstrzymać się od wyrazów oburzenia. Na to, że Stojałowski szerzy kult cara i caratu, znajduje się mnóstwo dowodów w jego pisemkach, z których też drastyczniejsze ustępy odczytał Wysłouch.

Znajdują się tam takie kwiatki, jak proroctwo, że na ludy europejskie „przyjdzie światłość i pokój od wschodu", że wielki człowiek w narodzie powiedział, że przyjdzie czas, gdy cała Europa stanie się kozacką, coby było dla niej dobrodziejstwem, a czego głupia i krzykliwa demokracja polska zrozumieć nie chce itd.

Co do schyzmy, to również na podstawie pism Stojałowskiego udowadniał Wysłouch, że Stojałowski nie widzi między nią i kościołem katolickim żadnej różnicy, podczas gdy wystarczy porównać tylko katechizm katolicki z katechizmem prawosławnym, aby się przekonać, że w rzeczywistości jest zupełnie inaczej.

W dalszym ciągu obrony swojej Wysłouch powoływał się na zaprodukowany przez red. Ostaszewskiego-Barańskiego list ks. Stojałowskiego do redaktora *Dziennika Warszawskiego*, p. Krestowskiego. Zarzutu, że „za pieniądze" ks. Stoj. pokochał Moskali, zdaniem Wysłoucha **n i e t r z e b a b r a ć d o s ł o w n i e**.

Osk. **R e w a k o w i c z** charakteryzował działalność ks. Stojałowskiego i jego sposób myślenia. Ponieważ motywami czynów ks. Stojałowskiego była zawsze wygórowana ambicja, albo zysk materjalny, **w i ę c** oskarżony łatwo dał wiarę zarzutom *Przyjaciela ludu* **i d l a t e g o** je przedrukował.

Jako pierwszy świadek stanął Antoni Płaza, który opowiada, że pisma i listy ks. Stojałowskiego przemycał tylko z Prus do Galicji i na odwrót, ale nigdy do Rosji, bo toby było dla niego wprost niemożliwe, nie mógł więc nawet proponować Wysłouchowi takiej kontrabandy, a tem mniej pisać do niego, że podobną przysługę wyświadczył księdzu Stojałowskiemu.

Obrońca dr Grek postawił wniosek, aby na tę okoliczność, że Płaza ofiarowywał gotowość przemycania papierów do Rosji nietylko Wysłouchowi, lecz i innym redaktorom, przesłuchano redaktora *Naprzodu* Czakiego.

Przesłuchiwany Czaki, świadek, który już zeznawał w sprawie dra Barańskiego, żyd, bezwyznaniowiec, opowiada, że kiedy redagował *Prawo ludu*, Płaza zwracał się doń listownie z propozycją przemycania tego pisma do Rosji. Propozycji tej jednak nie przyjęto raz dlatego, że Płaza przez uczynienie jej listownie, a nie ustnie, objawił wielką nieostrożność, **a p o d r u g i e d l a t e g o, ż e s p o s ó b p r z e m y c a n i a d o R o s j i p i s e m e k b y ł d o ś ć ł a t w y, z G a l i c j i b o w i e m e m i g r u j ą w c i ą ż r o b o t n i c y d o R o s j i p o z a r o b e k i k a ż d y z n i c h m a p o p a r ę e g z e m p l a r z y r o z m a i t y c h p i s e m e k p r z y s o b i e.**

Przewodniczący: A jeżeli którego z nich złapią i wyszlą na Sybir, to się panowie wcale o to nie troszczycie?

P. Czaki. Ja takiego przemycania wcale nie pochwalałem.

Dr. Grek (do Płazy): Wobec sprzeczności zeznań pańskich z zeznaniami p. Czakiego, muszę pana zapytać, czy pan kiedy czytał instrukcję przez ks. Stojałowskiego udzieloną wszystkim włościanom w *Pszczółce* co do składania świadectwa w sądzie, że mianowicie są wypadki, w których nie powinno się szkodzić bliźniemu swojem świadectwem, i wtedy się powinno mówić: nie pamiętam, być może, już sobie nie przypominam i t. d. Otóż pytam pana, czy pan czytał ten artykuł?

P. Płaza. Nie pamiętam.

P. Rewakowicz. Według instrukcji (wesołość na sali).

Ks. Stojałowski zaprzecza, jakoby ową instrukcję kiedy postawił w takiej formie.

W dalszym toku rozprawy przyznaje ks. Stojałowski, że pisał do *Dziennika* korespondencje, ale po polsku, nie może zaś odpowiadać za to, jak redakcja te korespondencje zmieniła.

Balon pruski w Sądeczyźnie.

Grybów, dnia 3 marca.

Niebywałe poruszenie umysłów wywołało wczoraj w Grybowie pojawienie się w tem mieście trzech pruskich oficerów w pełnych mundurach i przy szablach, którzy w towarzystwie oficera austrjackiego zdążali ku gmachowi starostwa w Grybowie. Byli to członkowie ekspedycji balonem, o której donosiliśmy już naszym czytelnikom. Wzbili się w powietrze w Berlinie, aby przeleciawszy obadwa Śląski i część Galicji, oprzeć się aż w sandeckiej ziemi.

Kierownikiem ekspedycji był porucznik pruskiego oddziału aeronautycznego Bartsch v. Siegsfeld, liczący około 36 lat, powierzchowności nadzwyczaj sympatycznej i ujmującej. Von Siegsfeld znanym jest badaczem w dziedzinie aeronautyki i zapisał swe nazwisko w historji usiłowań powietrznej żeglugi, przeprowadzeniem przy balonach formy podłużnej, bocznych pletw i spodniego podchwytywacza wiatru, co umożliwia utrzymywanie balonu w poziomem położeniu. Balon opatrzony temi ulepszeniami znajdował się na jubileuszowej wystawie w Wiedniu.

Drugim członkiem ekspedycji był porucznik artylerji pieszej Hildebrandt, również nader sympatycznej powierzchowności o energicznym wyrazie twarzy. — Trzeci baron Werner v. Haxthausen, podporucznik pułku grenadjerów — blondyn, typowy Germanin o niebieskich oczach, młodzieniec 26-letni.

Niezwykłych gości znużonych powietrzną podróżą i niewygodnym noclegiem w karczmie żydowskiej w Boguszowej, podejmował gościnnie p. starosta w Grybowie. Tymczasem przewieziono z Boguszowej na furze wołami zaprzężonej, balon zupełnie nie uszkodzony, który na stacji w Grybowie załadowano do wagonu i wysłano do Berlina. Piszący te słowa wsiadł potem razem z śmiałymi podróżnikami do jednego coupée (jechali via Tarnów do Krakowa) i wypytywał ich o szczegóły podróży.

Powietrzni żeglarze wylecieli z Berlina dnia 2 b. m. o godzinie 10·50 rano, zaś o godzinie 4·40 popołudniu spuścili się na górę „królewską" między stacjami Kamionką a Ptaszkową. Przebyli zatem przestrzeń 700 kilometrów w sześciu godzinach. Najwyższy punkt wysokości powietrznej osiągnęli w Śląsku pruskim, wzbijając się do 1800 metrów nad poziom morza. O godzinie 3·5 zobaczyli szczyty Tatr, o 3·20 przekroczyli granicę państwa niemieckiego, pijąc za zdrowie dotychczas tylko na ziemi panującego swego imperatora. Posługując się mapami generalnego sztabu niemieckiego, doskonale wiedzieli zawsze, w którem miejscu się znajdują. Przelatując nad Wrocławiem, wyrzucili drukowane karty dla zawiadomienia mieszkańców o swym przelocie.

Balon miał 13 metrów średnicy. Wedle obliczenia oficerów, przelatywali oni nad Sączem w wysokości 1300 metrów. Dla patrzących gołem okiem z Nowego Sącza balon przedstawiał się jako kula 1 do 1 i pół metra wysokości. Widziano również umocowaną przy balonie łódź i uwieszoną do łodzi grubą linę. Kierownik ekspedycji opowiadał, że wysokość, w jakiej się balon znajduje, zwłaszcza w nocy, można także odgadnąć, jeżeli woła się, zwróciwszy usta ku ziemi, po której odbite echo wraca do balonu. Przy czystem powietrzu doświadczenie to udaje się do wysokości 700 metrów. Dobrymi punktami orjentacyjnymi podczas nocy są stacje kolejowe oświetlone, których ze znaczniejszej wysokości widać po kilka naraz.

Aeronauci, przybywszy do Krakowa, odjechali pociągiem pospiesznym wprost do Berlina, gdzie staną w sobotę w południe. *T. K.*

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 4 marca. W przyszłym miesiącu ma przybyć do Rzymu car Mikołaj. W zamku Lainz czynią już przygotowania na przyjęcia cara.

Praga 6 marca. *Narodni Listy* otrzymują wiadomość, że rząd nie ma zamiaru zaprowadzić rozporządzeń językowych na podstawie § 14. — *Narodni Listy* dodają, że tak ważna reforma w państwie konstytucyjnem musi mieć za sobą powagę parlamentu.

Wiedeń 6 marca. Cesarz zamianował Banffyego swoim królewsko-węgierskim mistrzem ceremonji.

Wiedeń 6 marca. Pod przewodnictwem hr. Thuna odbyła się wczoraj narada ministrów w sprawie zwołania sejmów. Zdaje się, że zwołanie sejmów krajowych dotąd niezwołanych, nastąpi w drugiej połowie marca.

Paryż 6 marca. Podług wiadomości dziennika *Liberté* mieli wszyscy w sprawie Deroulede-Habert na świadków zawezwani oficerowie przed sędzią śledczym Pasques'em oświadczyć zgodnie z jenerałem Rogetem, że wołania: „Dalej na pałac Elizejski!" nie słyszeli wcale. Deroulede i Habert upierają się jednak przy swojem, utrzymując, że okrzyk ten wznosili. Powiększając przeto swoją winę spodziewają się w ten sposób obydwaj oskarżeni dostać się przed trybunał państwowy.

Tulon 6 marca. W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 3 nad ranem eksplodował magazyn prochu marynarki francuskiej w Lagobran pod Tulonem. W magazynie było 50.000 klg. prochu. Katastrofa zrządziła straszne spustoszenia w okręgu 2 klm. 70 ludzi zabitych, 310 rannych. Wstrząśnienie dało się uczuć w okręgu 140 klm. Minister marnarki przysłał 10.000 fr. na akcję pomocniczą dla dotkniętych katastrofą.

Madryt 6 marca. Królowa rejentka powierzyła misję utworzenia nowego gabinetu S i l v e l i. Silvela przyjął misję i złożył następujący czysto konserwatywny gabinet: Prezydjum: S i l v e l a; sprawy zagraniczne: markiz P i d a l; wojna: jen. P o l a v i e j a; sprawy wewnętrze: D j a t o; finanse: V i l l a v e r d e; sprawiedliwość: D u r a n; marynarka: admirał L a z a g a; roboty publiczne: C a r d e n a s.

Choroba Ojca świętego.

[Depesze własne „Głosu Narodu"].

Rzym 6 marca. Stan zdrowia Ojca św. jest wyborny i nie nastręcza powodu do żadnych obaw. Dr Mazzoni wyraził Papieżowi swoje zdumienie z tego powodu i nazwał go nadzwyczajnym człowiekiem.

Rzym 5 marca. „Ajencja Stefaniego" donosi: Papież wstał w sobotę w południe z łóżka i przepędził dwie godziny w fotelu, gdyż lekarze zalecili jak największy spokój i możliwie najmniej ruchu. Zdrowie Ojca św. polepsza się trwale, apetyt również. W niedzielę ponownie na kilka godzin wstał Papież z łóżka. W Watykanie panuje silne przeświadczenie, że kryzys choroby szczęśliwie minęła.

Rzym 5 marca. Wydany w sobotę o godzinie 6 wieczór oficjalny biuletyn o stanie zdrowia Papieża brzmi jak następuje: „Ojciec św. na dwie godziny blisko wstał z łóżka, nie czując przytem żadnego znużenia. Zresztą nic nowego. Temperatura 37, puls 72, respiracja 22, podpisani: Mazzoni, Lapponi".

Ogłoszenie licytacji ofertowej.

Zarząd masy konkursowej **„Krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie“** rozpisuje niniejszem licytację ofertową na sprzedaż ryczałtową za gotówkę wszelkich zapasów towarów, znajdujących się w lokalu handlowym upadłego Towarzystwa (Rynek główny l. 26), a mianowicie płócien, perkali, materyj bawełnianych i wełnianych, gotowej bielizny męzkiej i damskiej, bielizny stołowej, kap i serwet jutowych, konfekcyi damskiej, gorsetów, wyrobów pończoszniczych, parasoli, parasolek, rękawiczek, kołder jedwabnych i wełnianych, kocyków i t. d., pozycjami 1 do 5588 włącznie inwentarza masy konkursowej objętych i według tego inwentarza na 48.630 złr. 2 kr. w. a. oszacowanych, oraz urządzenia sklepowego wraz z kasą ogniotrwałą i urządzeniem gazowem, pozycjami 5.606 do 5.676 włącznie inwentarza konkursowego objętego i na 687 złr. w. a. oszacowanego.

Oferty zaopatrzone znaczkami stęplowymi na 50 kr. aw. z dołączeniem wadjum w wysokości 5% sumy ofiarowanej w gotówce, książeczkach miejscowych Kas oszczędności lub w papierach nadających się do lokacji funduszów pupilarnych, a według kursu dziennego obliczyć się mających, należy wnosić **najpóźniej do dnia 13 marca br. godziny 12 w południe, na ręce zarządcy masy Dra Kazimierza Smolarskiego, adwokata w Krakowie (ulica Grodzka Nr. 15),** gdzie także można przeglądać inwentarz konkursowy i zasięgnąć innych żądanych wyjaśnień.

Zarząd masy zastrzega sobie prawo wyboru między wniesionemi ofertami, jak niemniej prawo nieprzyjęcia żadnej z nich.

786 1 3 **Zarządca masy.**

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

poszukuje w mieście Krakowie odpowiednich **lokali na pomieszczenie dwóch szkół ludowych żeńskich** począwszy od **1 lipca b. r.** a mianowicie:

A). **lokalu o 10-ciu izbach na klasy**, 1-ej na kancelarję, 1-nej na poczekalnię dla nauczycielek i 1-ej na mieszkanie dla tercjana — w dzielnicy IV (Piasek) lub V (Kleparz). Ewentualnie dwóch lokali po 6 izb na klasy, 1-ej na kancelarję, 1 ej na poczekalnię dla nauczycielek i 1 ej na mieszkanie dla tercjana — jednego w dzielnicy IV (Piasek) drugiego w dzielnicy V (Kleparz).

B) **lokalu** przynajmniej **o 4-rech izbach na klasy**, 1 ej na kancelarję, 1-ej na poczekalnię dla nauczycielek i 1-ej na mieszkanie dla tercjana — w śródmieściu.

Oferty należy wnieść ustnie lub pisemnie **najdalej do dnia 20-go marca b. r.,** do Wydziału IV Magistratu.

756 2 3

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie

wyszło **drugie wydanie** dziełka pod tytułem: 425

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania

z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez **Ks. COLOMB'A.** Tłomaczenie z piątego wydania przejrzał **Ks. Prof. Dr CZESŁAW WĄDOLNY.**

Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 centów, a z przesyłką pocztową o 15 centów więcej.



Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 3148

Drugi raz w życiu już nigdy

nie nadarzy się tak rzadka sposobność do nabycia **tylko za 3 złr. 50 ct.** kolekcji następujących wspaniałych przedmiotów:



15 SZTUK 3 złr. 50 centów. 15 SZTUK 3 złr. 50 centów.

1 kotwiczny remontoar zegarek Reform, dokładnie idący, z trzech letniem poręczeniem;

1 prawdziwy złocisty łańcuszek pancerzowy;

2 pierścienie najświeższego fasonu z imit. złota, ze sztucznym brylantem;

2 spinki do mankietów z rzeszowskiego złota, z rycinami i mechaniką;

1 bardzo piękna damska broszka;

3 r imit. złote spinki do gorsu;

1 **patent. spinka do kołnierzyków leżących;**

1 bardzo piękna **szpilka do krawatki;**

1 **futerałik** na zegarek kotwicz.

1 **zwierciadełko** w etui;

1 **spinka do bluzki** ze złota fasonowego.

To wszystkie wspaniałe przedmioty w liczbie 15 kosztują wraz z kotwiczn. zegarkiem remontoar tylko 3 złr. 50 ct.

Wysyłka do każdego za zaliczką. Jeżeli nabyte przedmioty nie podobają się, zwraca się pieniądze z wszelką gotowością — tak, że dla kupującego nie ma tu wcale ryzyka. 779 1 6

Nabywać można jedynie i wyłącznie przez firmę zegarmistrzowską

ALFRED FISCHER
Wiedeń I Adlergasse 10.

OSOBA

w średnim wieku, uczciwa, przyjemna, **poszukuje posady** zarządu domu do starszej osoby lub na plebanję albo też do domu familijnego. Zgłoszenia uprasza dla „**M. B.** poste restante **Jasło**". 6?9

Do wzięcia za swoje

dziewczynka lat 6, z porządnego domu, blondynka z niebieskimi oczkami, z powodu śmierci rodziców byle w porządne i uczciwe ręce. Łaskawe zgłoszenia poste restan. pod „**Kazimierz**" **Tłumacz.** 662

Wodą Szczawnicką

ze zdrojów: **Józefiny**, skuteczną w przewlekłym kaszlu, po zapaleniu **płuc,** w astmie i po **influency** — z **Magdaleny** w cierpieniach żołądka, wątroby, pęcherza i hemoroidalnych, **zaopatrzono** już ze świeżego czerpania składy wód: pp. **Wiszniewskiego, Wentzla i Goldwassera** w Krakowie, **Michnika** w Bochni i **N. Trauma** w Tarnowie oraz **apteki** krajowe i **droguerje.**

Zakład górny

ma kilka sklepów sezonowych na interes bławatny, konfekcyj damskich, magazynu ubrań i t. p. **zaraz do wydzierżawienia.** 780

Ksiegarnia G. Gebethnera i S

w Krakowie, poleca:

Dzieje 1863 roku przez a tora „**Historji 2 ch lat**". To II-gi . . . . złr. tom I-szy . . . . . złr.

Historja 2-ch lat 1861 i 1862-go 5 tomów złr. 18 ct. 2

Do nabycia we wszystkie księgarniach. 69

Zdolni czeladzi pilnikarscy

wprawni do robót tak gruby jakoteż drobnych **znajdą stałe** jęcie w Bukareszcie. Płaca o 3 wyższa od taryfy wiedeńskiej Z szać należy się do K. Markusa, K kow, **Szpitalna l. 18.** 777 1 3

Jeden pokój

umeblowany, z utrzymaniem lub bez, na I em piętr., przy ul Bernadyńskiej l. 8, z pięknym widokiem na Skałkę zaraz **do wynajęcia.** 783 1 3

Panienka

umiejąca grać na skrzypcach **udziela lekcyj.** Ulica **Czysta l. 12,** I-sze piętro Wolska. 778 1 3

Narybku karpia

królewskiego

w większej ilości **poszukuje** Zarząd dóbr **Pstrągowa, pocz** Czudec. 781 1

WODOCIĄGI

domowe

urządza czeska firma

A. Kunz, Hranice

Mähr. Weisskirchen, Morawa.

Największa, osobna fabryka wodociągów, pomp, motorów.

Prospekty i obliczenia na żądanie darmo i opłatnie.

Handel chrześcijański „PRACA"

w Tarnowie 609 6 9

poleca na sezon wiosenny do siewu:

Groch okrągły „Wiktorya" polny b piękny,
Groch „ polny w Marcu do siewu polecany,
Owies, Jęczmień i Łubin, Koniczyna czerwona krajowa, biała i szwedzka, z gwarancją wolna od kanianki i wszelkich innych chwastów,
Trawy wszelakiego gatunku,
Buraki: Mamuthy, Eckendorfskie, Oberndorfskie i Lejtowickie,
Koński ząb, wszelkie nasiona warzywne i kwiatowe,
Nawozy sztuczne jakoto: Superfosfaty, Mąki kostne i Mąkę żużlową Thomasa i t. p.

Za dobroć nasienia i 95% siły kiełkowania gwarancja. Cenniki i próbki rozsyła na życzenie franco i bezpłatnie, oprócz nasion poleca **drzewka** owocowe i **krzewy.**

Czeski Dom handlowy Kawą

Józef Stoklasa Praha 171/IV.

poleca wielki wybór wszelkich gatunków surowej i palonej

KAWY

i rozsyła takową w płóciennych woreczkach à 5 klgr. franco i oclone do wszystkich stacyj pocztowych.

5 klgr. przedni Ceylon . . . . **złr. 8**
5 „ aromatycz. Guatemala . . „ **7**
5 „ wyborowy Kampinos . . „ **6**

Też gatunki palone o złr. 1 na 5 klgr. drożej. — Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 686 3 4



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na

SZCZURY I MYSZY

dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.

Wysoła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką.

JAN MICHNIK W BOCHNI.

Składy w aptekach i drogueryach.

Dla Emerytów z familją

Dom mieszkalny o 4 rech pokojach. kuchni i spiżarni z ogródkiem warzywnym i sadem, obok tegoż kawałek gruntu w uroczej miejscowości na wzgórzu, powietrze cudowne, stacja kolei, poczta i kościół w miejscu Lencze, od 1-go Kwietnia **do wynajęcia** na stały kilkuletni pobyt. Bliższych wyjaśnień udzieli z grzeczności WP. Jan Strycharski lub **K. M.** poste restante **Lencze.** 492

L. 10747/99. V.

OBWIESZCZENIE.

Pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach **1878, 1877 i 1876** do gminy miasta Krakowa przynależnych, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed Komisją poborową w Krakowie — odbywać się będzie w myśl rozporz. Wysokiego c. k. Namiestnictwa z dnia 27 stycznia 1899 r. L. 8001 **w dniach 20, 21, 22, 23, 24, 27 i 28 marca 1899 r. w domu pod L. 1 przy ulicy Jagiellońskiej w Krakowie** (w gmachu starego teatru na I. piętrze) w następującym porządku:

Dnia 20 marca b. r. w poniedziałek stawać będą popisowi tutejsi I. klasy, urodzeni w r. 1878, od liczb losu 1 do 200.

Dnia 21 marca b. r. we wtorek popisowi tutejsi I. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 22 marca b. r. we środę popisowi tutejsi II. klasy, urodzeni w r 1877 od liczby losu 1 do 200

Dnia 23 marca b. r. we czwartek popisowi tutejsi II. klasy od liczby losu 201 do 424.

Dnia 24 marca b. r. w piątek popisowi tutejsi III. klasy, urodzeni w r. 1876, od liczby losu 1 do 421.

Dnia 27 marca b r. w poniedziałek, **tudzież 28 marca b. r** we wtorek stawać będą popisowi do Krakowa nieprzynależni, którym właściwe władze udzieliły pozwolenia do stawienia się w Krakowie i którym do czono przed terminem wezwania ze strony Magistratu.

Magistrat wzywa popisowych, do gminy miasta przynależnych, którzy w myśl §§ 25 do 29 ustawy wojskow z 11 kwietnia 1889 r L. 41 Dz. u. p. mają tytuł prawny do jednorocznej czynnej służby wojskowej, następnie kandydatów stanu duchownego i nauczycieli szkół ludowych, którym na zasadzie § 31 względnie § 32 tejże ustaw służy prawo uwolnienia się od zwykłej czynnej służby wojskowej, aby odnośne dowody bezzwłocznie Magistratow lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisji poborowej przedłożyli. Również w tym samym terminie mają krewni reklamujący popisowych na mocy § 34 ustawy wojskowej przedstawić odnośne dowody Magistratowi lub też najpóźniej w dniu głównego poboru Komisji poborowej. Nadto zwraca się uwagę popisowych, którzy starają się o przyznanie im dobrodziejstwa z §§ 31 do 34 ustawy wojskowej, a zarazem mają tytuł do jednorocznej czynnej służby, że wrazie nieprzyznania im jednego ze wspomnianych dobrodziejstw mogą Komisję poborową prosić o przyznanie im dobrodziejstwa jednorocznej czynnej służby.

Reklamacje rozstrzygać będzie Komisja według bieżących liczb losów listy stawczej w tych dniach, w których na popisowych reklamowanych przypada kolej do stawienia się przed Komisją i w tychże dniach mają się zgłosić do Komisji o godzinie 9 rano reklamujący ojcowie w wieku do lat 70, a względnie bracia reklamowanych w wieku ponad 18 lat. Zwraca się uwagę, że reklamowani z I., II. i III. klasy obowiązani są w właściwych dniach według liczby ich losów stawić się przed Komisją, a reklamacje ich dopiero po uznaniu ich za zdolnych do służby wojskowej zostaną załatwione w myśl §. 57 przepisów wykonawczych (Cz. I.) do ustawy wojskowej.

Pobór rozpoczynać się będzie każdego dnia o godzinie 9 rano, a wszyscy powołani popisowi powinni już o tym czasie znajdować się w lokalu powyżej wymienionym.

Wszyscy popisowi, do Krakowa przynależni, którymby do 13 marca b. r. wezwań nie doręczono, obowiązani są zgłosić się po nie do właściwego Komisarza obwodowego miejskiego (ewentualnie do Wydziału V. Magistratu) w czasie od 14 do 19 marca b. r.

Wszyscy popisowi obowiązani są stawić się należycie obmyci, w czystej bieliźnie i stanie trzeźwym, w przeciwnym razie ulegną karze porządkowej.

Ktoby z popisowych w oznaczonym czasie nie przybył do poboru i nieobecności swej nie usprawiedliwił, będzie karany w myśl §. 44 względnie §. 45 i 48 ustawy wojskowej z dnia 11 kwietnia 1889 r. L. 41 Dz. u. p przedłużoną aż do dwóch lat służbą wojskową, a nadto aresztem od 3 dni do 1 roku i grzywną od 15 do 2.000 zła., przyczem się nadmienia, że tłómaczenie się niewiadomością ustawy nie będzie uwzględnione.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 18 lutego 1899.

717 1 1

Prezydent miasta: ***J. Friedlein.***

Pudr książęcy

biały przyjemnie przylega do twarzy, nadaje piękną i naturalną białość. — Pudełko małe **60** centów, całe **1** złr., z łabędziem **1** złr. **50** ct. — **różowy i kremowy** [illegible]

J. Ihnatowicz

74

Kraków, [illegible]

Właścicielka i wydawczyni: Józefa [illegible]